Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—. kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 233. Kraków, Piątek dnia 12 Października 1900. Rok VIII.

Ojciec Święty o stosunkach austrjackich.

WIEDEN 11 października.

(!) Nadzwyczaj doniosłe słowa padły z ust Ojca św. w Rzymie podczas audjencji arcyksiężniczek austrjackich w Watykanie. Nie pozostaną one też bez skutku! Katolicy muszą się liczyć z niemi i stosować do nich, inaczej nie byliby prawdziwymi katolikami. Tym zaś, którzy są ślepi i sami nie wiedzą, co czynią, otworzą wzniosłe słowa Papieskie oczy i wskażą im jasno drogę, którą są obowiązani iść. „N. F. Presse“ ubolewa w dzisiejszym artykule wstępnym, prawie skomląc, z powodu, iż wrzekomo „cięższa krzywda jeszcze nigdy nie stała się Austrji, jak ze strony Papieża (co za bezczelność żydowska!), **który naszym rządzącym zarzucił bojaźń ludzi („Menschenfurcht“) i tchórzostwo**, a jednej z arcyksiężniczek **poruczył przewieść to poselstwo**“.

Równocześnie donoszą, że Ojciec św. w nieprzebranej swojej dobroci i miłosierdziu wyrzekł do kroackich pielgrzymów, prowadzonych przez arcybiskupa Stadlera i djakowarskiego biskupa Strossmayera: „Nie traćcie, ukochane dzieci, odwagi!“ Słowa Ojca św. są potępieniem owej polityki szowinistów madjarskich, która doprowadziła do znanego listu z naganą, wysłanego bośniackiemu arcybiskupowi Stadlerowi z cesarskiej kancelarji nadwornej, a do tego odnoszą się w szczególności pamiętne słowa: „Nie traćcie odwagi!“

Po za tem jednak miał Ojciec św. i wewnętrzne sprawy austrjackie na myśli, co żadnej nie może ulegać wątpliwości. Do kół rozstrzygających i rządzących w Przedlitawji były skierowane słowa, zarzucające im „bojaźń ludzi“ i „tchórzostwo“, do tych samych kół rządowych, które Koło polskie dzięki polityce pp. Rutowskiego i Jaworskiego, jak Karjatyda podpiera, Z słów Ojca św. nikt, największy sofista, nie wyłuszczy nagany dla — obstrukcji czeskiej, lecz owszem dla obstrukcji niemieckiej, gdyż tylko „bojaźń“ i „tchórzostwo“ pozwoliły jej doprowadzić do takiego stanu rozbicia państwa i zwyciężyć!

P. Jaworski, który się jeszcze nie wyparł katolicyzmu, powinien dobrze zastanowić się nad znaczeniem słów Ojca św., mianowicie rozważyć co znaczy owa „bojaźń ludzi i tchórzostwo“, powinien w następstwie nabrać przekonania, iż popieranie ułomności ludzkich, publicznie przez Ojca św. potępionych, nie jest patrjotyzmem — nawet austrjackim!

Ale posłuchajmy, co się właściwie zdarzyło w Watykanie. Salcburska „Kirchen Ztg.“, urzędowy organ kościelny, donosi: „Dnia 31 września arcyksiężna i wielka księżna toskańska Alicja z córkami: Anną, Małgorzatą i Germaną, przyjmowane były w prywatnej audjencji przez Ojca św., która trwała prawie trzy kwadranse.

„Arcyksiężniczki udały się incognito do Rzymu dla otrzymania odpustu jubileuszowego. Na początku audjencji rozmawiał Ojciec św. z arcyksiężniczkami o sprawie katolickiej wszechnicy w Salcburgu. Z rozmowy dalszej o stosunkach austrjackich pokazało się, że Papież był o wszystkiem dokładnie poinformowany. **Określił on stosunki austrjackie, jako bardzo smutne.** A z żywością, prawie niepojętą w tak sędziwym wieku, **omawiał Jego Świątobliwość bojaźń ludzi i tchórzostwo („Feigheit“) wysoko postawionych i bardzo wpływowych osobistości, łącząc je jak najściślej z tymi smutnymi stosunkami.** Gdy arcyksiężniczka Anna prosiła na kolanach Ojca św. o błogosławieństwo dla wszystkich dobrodziejów, znajomych i przyjaciół, mówił Papież: „Słuchaj, córko! Idź i nieś moje błogosławieństwo tym, którym chcesz je dać i powiedz im, Ojciec św. dał mi błogosławieństwo dla ciebie„. Przy pożegnaniu wypowiedział Papież słowa: „Idźcie i oznajmijcie światu, że są jeszcze katolickie księżniczki, które mają odwagę odwiedzić Ojca św.“.

Ostatnie słowa wskazują, że „Kirchenzeitung“ otrzymała informację wprost od wielkiej księżny toskańskiej.

Nie ma się czemu dziwić, że Ojciec św. stanął w Zalitawji i Przedlitawji jawnie po stronie Słowian. W Węgrzech gospodarują żydzi, w Austrji zaś dla zwycięskiej obstrukcji niemieckiej hasłem jest: „Precz z Rzymem“. Niechaj nikt tu nie mówi: to hasło Wolfa! Wolf jest motorem i kapelmistrzem całego ruchu niemiecko-narodowego w Austrji! Mogą tego nie widzieć krótkowidzący politycy, ale Papież, obdarzony rozumem nadzwyczajnym, widzi jasno, do jakiej przepaści prowadzi — „bojaźń ludzi i tchórzostwo“.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczoraj odbyła się w Berlinie pruska rada ministów, w której uczestniczyli wszyscy ministrowie. Obradowano nad projektami dalszej germanizacji W. Ks. Poznańskiego. Za podstawę obrad służyły wyniki ostatniej podróży ministrów do Poznania.

Miejscowość Paotingfu nietylko do tej pory nie jest wcale zdobytą przez mocarstwa, ale nawet armje mocarstw wcale jeszcze nie wyruszyły w pochód dla wyswobodzenia zamkniętych i oblężonych przez hordy w tem mieście pięciu belgijskich inżynierów i piętnastu Misjonarzy. Paotingfu jest główną siedzibą hord „Czerwonego Kułaka“; tu był pierwszy zawiązek tego pożaru, który ogarnął całe Chiny i wciągnął w wir nieobliczalnych wypadków cały świat. Dopiero w dniu dzisiejszym wyruszyć ma na Paotingfu ekspedycja z Pekinu; w ślad za nią wyruszy jutro druga ekspedycja z Tien-tsinu. Ekspedycja składać się będzie z 7000 niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich żołnierzy; Rosjanie, Amerykanie i Japończycy nie chcą już brać udziału w operacjach na ziemi chińskiej.

Hr. Waldersee lubuje się tymczasem w roli cesarza chińskiego. W dniu 27 września objął on formalnie naczelne dowództwo nad wojskami mocarstw w prowincji Peczili. Rzecz szczególna, że fakt ten zakomunikowany został wojskom angielskim w Tientsinie dopiero dnia 8 października przez rozkaz dzienny brygadjera angielskiego. Ów rozkaz dzienny cytuje także mowę, jaką hr. Waldersee przy objęciu naczelnego dowództwa wypowiedział. Mowa ta brzmiała, jak następuje: „Serce moje napełnia się dumą i wielką radością, że postawiony zostałem na czele tak znakomitych wojsk, które już złożyły chlubne dowody swojej bohaterskiej odwagi. Wiedząc dobrze, że trudne powierzono mi zadanie, mam przecież silne przeświadczenie, że prędko i pewnie uda mi się, z pomocą tych wypróbowanych wojsk osiągnąć wytknięty mi cel, teraz, kiedy te wojska pod jednym jedynym dowódcą są połączone“. Przed odejściem jutrzejszem ekspedycji do Paotingfu, jenerał Waldersee na placu wyścigowym miasta Tientsinu odbędzie wspaniałą paradę międzynarodowych armij.

Podczas, kiedy to się dzieje w Prowincji Peczili, w południowych prowincjach Chińczycy przygotowują najwyraźniej rewolucję na wielką skalę. Już nie spisek „Czerwonego Kułaka“, znany popularnie pod angielską nazwą bokserów, organizuje tę rewolucję, — ale inne sprzysiężenie, które nosi nazwę „Związku Troistości“, a obok „Czerwonego Kułaka“ jest najpotężniejszą sektą chińską. Wicekrólowie chińscy udają, że chcą zwalczać tę sektę. Regularna armja chińska poniosła jednak pod Kaulung, prawdopodobnie dobrowolnie, klęskę od pięciotysięcznej bandy „Troistych“. Anglicy ogromnie zaniepokojeni, wysłali 10.000 wojsk indyjskich do Hongkong, dokąd także odwołano niektóre pułki z Peczili.

Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu obrady ankiety, zwołanej przez rząd, w sprawie terminowego handlu zbożem.

Cesarz sankcjonował ustawę o uregulowaniu prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami.

Prezydent rządu w Opolu zezwala jednej z kopalń mysłowickich przyjąć 150 robotników galicyjskich aż do dnia 1 kwietnia.

Dwór cesarza chińskiego przeniósł się do Czao-Czeng w południowo wschodniej części prowincji Szansi.

Biskup katolicki Chin, ksiądz Ancer, który podczas wybuchu rewolucji w Chinach, bawił w Europie, przybył już z powrotem do Szanghaju, skąd wyjeżdża niebawem do Tientsinu.

Car przesłał wiceadmirałowi Aleksiejewowi złotą, brylantami wysadzaną szablę z napisem: „Za zwycięstwa na placu wojny w Peczili w roku 1900.“

Cesarz Wilhelm bawił we środę i wczoraj w Sazlburgu, gdzie odgrywał rolę rzymskiego Cezara. W ruinach z rzymskich czasów wystawiono świątynię rzymską, gdzie urządzono wystawę przedhistorycznych przedmiotów. Na aramie „Porta Decumana“ wypisano: „Et toga et urma te honestant, imperator“. Aktorowie, poprzebierani za prefektów i legatów, składali Wilhelmowi hołdy po łacinie i deklamowali jego własne wiersze niemieckie, zaczynające się od słów „Ave, Caesar!“ W wierszu tym nazywa cesarz Wilhelm siebie samego „pomnożycielem twórczej kultury.“

Deputacja wiedeńskiego uniwersytetu wręczyła powieściopisarce Ebner Eschenbachowej dyplom honorowej doktorki filozofji. Rektor Schrutka zaznaczył w przemowie, że Eschenbachowa jest pierwszym doktorem filozofji w Austrji.

Rząd bułgarski wystosował nową notę do rumuńskiego ajenta w Sofji, zawiadamiając go o dalszym ciągu śledztwa na podstawie dostarczonych przez rząd rumuński dat i prosząc o wstrzymanie wydalań z Rumunji nie podejrzanych bułgarskich poddanych.

Na najbliższym konsystorzu zamianowani być mają kardynałami: ks. Gennari, ks Tripepi, ks. Della-Volpe, ks. Taliani i ks. Martinelli. Nazwiska ks. biskupa Puzyny nie ma na liście ogłaszanej przez dzienniki rzymskie.

W Lerida, w Hiszpanji, odkryto tajny skład broni. Uwięziono wielu karlistów.

Konferencja w sprawie premij cukrowych odbywa się w Paryżu. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał obiad dla delegatów austro-węgierskich, niemieckich i francuskich.

Zaburzenia wybuchły znowu między socjalistami w Montceau-les-mines. Między aresztowanymi znajduje się pewien poszukiwany przez policję anarchista.

Prezydent Krüger w Europie.

Brukselskiemu korespondentowi paryskiemu „Echo de Paris“ udało się uzyskać w dniu 9 b. m. audjencję u dra Leydsa, reprezentanta heroicznego ludu boerskiego w Europie. Cała ludność Brukseli, a także po części i świat cały interesuje się podróżą prezydenta Krügera do Europy. Doktor Leyds udzielił francuskiemu dziennikarzowi następujących co do podróży tej wyjaśnień:

— Za godzinę opuszczam Brukselę i udaję się

do Hagi i Amsterdamu, rzekł doktor Leyds, gdzie porozumiewać się będę z ministrami holenderskimi co do drogi, jaką obrać ma „Gelderland“, wojenny statek holenderski, na pokładzie którego sędziwy prezydent Boerów zbliża się do brzegów białego kontynentu.

— Czy Wasza Ekscelencja ma już wiadomość, do którego z portów zawinie „Gelderland“?

— Nie wiem gdzie wylądować zamierza prezydent Krüger. Cenzura angielska, przez którą przechodzą depesze wysyłane do mnie z Transwaalu, oczywiście uniemożliwia mi skomunikowanie się bezpośrednie z prezydentem. Bądź co bądź, mając honor reprezentowania mojego ludu, dołożę wszelkich starań, aby ułatwić i uprzyjemnić prezydentowi Krügerowi jego pobyt w Europie.

„Gelderland“ przybyć miał do Laurenço Marquez najpóźniej dnia 10 lub 11 b. m. Prezydent Krüger będzie mógł wyruszyć w drogę w kilka dni później.

Ponieważ droga morska, jaka czeka prezydenta jest dość długa i nużąca, przeto postanowiliśmy wysadzić go w jednym z najbliższych portów południowych Europy, skąd drogą żelazną przybędzie do Rotterdamu lub Amsterdamu. W powyższym wypadku możliwą jest rzeczą, że „Gelderland“ skieruje się drogą jak najkrótszą ku Marsylji lub na Tryest. — Dotychczas jednak nie powzięto jeszcze żadnej bliższej decyzji. Rząd holenderski nie wyda komendantowi „Gelderlandu“ żadnych szczegółowych instrukcyj, dopóki tenże osobiście nie porozumie się z prezydentem Krügerem.

Następnie — dokończył dr Leyds — zamierzam odbyć konferencję z przedstawicielami rządu hagskiego, a potem wyjadę do Paryża.

Korespondent „Echo de Paris“ zaznacza ze swej strony, że o ile wnioskować mógł z słów pełnych zastrzeżeń dra Leydsa, życzeniem rządu holenderskiego jest ułatwić prezydentowi Krügerowi jego wylądowanie w Marsylji, skąd wprost mógłby się udać do Hagi w drodze na Paryż lub Brukselę. Rząd francuski, jak przypuszczać należy, nie sprzeciwi się temu życzeniu prezydenta Krügera.

W przededniu przybycia prezydenta Krügera do Europy, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że wczoraj dnia 11 października upłynął rok od chwili, gdy prezydent Krüger wypowiedział Anglji wojnę. Anglja łamie się z Boerami już od 12 miesięcy, poniósłszy do sierpnia blisko 70 mil. funtów szterlingów kosztów, — Roberts wymazał w tym czasie obie republiki z szeregu państw, — armje boerskie są rozbite lub w niewoli — uchodzi z kraju sam prezydent Krüger, który był duszą swego narodu, znikli z widowni najlepsi wodzowie boerscy: Joubert, Cronje, Olivier, pułkownik Villebois de Mareuil i wielu innych, okrutny generalissimus odziera ludność boerską z dobrobytu, pali farmy, pędzi burgherów w lasy, zamienia kwitnący niegdyś kraj w pustynię, słowem srogi najeźdźca powalił lud Boerów o ziemię i wytacza z niego ostatnią krew..., a jednak mimo to wszystko przemożna Anglja nie jest jeszcze zdobyczy pewną.

W północnym Transwaalu są jeszcze oddziały boerskie i walczą dalej. Ludwik Botha i Schalk Burger nie dają o sobie znaku życia, ale jest pewność, że ukrywszy się w górach lydenburskich, szukają sposobów ratowania ojczyzny. Połowa Transwaalu jest jeszcze wolną. Na zachód od Pretorji poza linję Mafeking Zeerust Rustenburg-Pretorja Anglicy wogóle jeszcze nie wyszli. Psują im tam szyki Delarey i Lemmer. Na północ od Pretorji trzymają się Anglicy bojaźliwie toru kolejowego; tutaj zawadza im Grobler. Na wschód od Pretorji, gdzie operuje Buller z Frenchem, wojska ich tkwią wciąż w okolicy Lydenburga i dalej na północ posunąć się nie mogą. Według ostatnich zwycięskich biuletynów Robertsa, „dzielny“ Buller dotarł do Pilgrimsrest i Krügersport, ale złudne to musiały być tryumfy, skoro tuż potem Buller uznał za stosowne cofnąć się napowrót do Lydenburga.

W Oranji o Steinie ucichło, ale nie podlega wątpliwości, że były prezydent, a z powołania żołnierz organizuje w górach Betlejemskich nowe komendy. De Wet, zaprzysiągłszy na zgliszczach swej zagrody Anglikom wieczną zemstę, znów szarpał Anglików przez trzy dni i znów gdzieś przepadł. Raport angielski mówi o rozsypce oddziału De Weta, ale „rozsypka“ była bez wątpienia zwykłym manewrem boerskim, skoro ocalał wódz razem z wojskiem i armatami. Najdziwniejszym zaś objawem jest to, że powstała południowo-wschodnia część Oranji, którą już dawno Anglicy ogłosili za „uspokojoną“. Były tam w ręku Boerów Wepener, Ficksburg i Rouxville. Ostatnie miasto leży od Alival North, t. j. od rzeki Oranje tylko w odległości 30 kilometrów, tak, iż walki zbliżają się znów do Przylądka. Wojska angielskie urządzają na ów południowo-wschodni kąt, oparty o góry bazuckie, „nagankę“, lecz należy odczekać, czy im się naganka uda. — Według telegramu Reutera z dnia 10 b. m. Anglicy zajęli już Smithfield, Rouxville, Wepener i Dewetsdorp, natomiast Buller opuścił dnia 6 b. m. Lydenburg i cofa się ku południowi.

Z KRAJU.

LWÓW 10 października.

Festina lente w Magistracie dewizą. — Wspomnienia o ruskim teatrze. — My i oni. — Kaczka buduje gmach sztuki.— Przesilenie w drukarni. — Odczyt dra Gerstmanna.

Przed wakacjami jeszcze uchwaliła Rada miejska regulamin dla miejskiej Kasy oszczędności, połączonej z miejskim lombardem i wezwała Magistrat, aby jak najrychlej rzecz posuwał naprzód, by te dwie obiecanki, bardzo pożądane, a nawet — co do lombardu — bardzo potrzebne, możliwie spiesznie przyoblekły się w ciało. Oba te instytuty były z początkiem roku 1899, przed wyborami do Rady miejskiej, na ustach i prezydenta i wiceprezydenta miasta przy każdej oficjalnej sposobności, jako rzeczy już prawie wykonane, a tymczasem upływa już 20-ty miesiąc istnienia nowej Rady i obiecanka jest cacanką. Program, statut i t. d. uchwalone, to prawda; ale w statucie powiedziano, że gmina gwarantuje bezpieczeństwo wkładek miejskiej Kasy oszczędności, taka gwarancyjna zaś uchwała Rady miejskiej wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego, lecz dotąd Wydziałowi krajowemu nie przedłożono jej do zatwierdzenia; a znowuż póki Wydział krajowy gwarancji owej nie zaakceptuje, nie można wnieść statutu do zatwierdzenia rządowego. A przecież ciągle, przez długi czas słyszeliśmy, że sprawa Kasy oszczędności i lombardu, to rzeczy natury humanitarnej, niezbędnie potrzebne i niezmiernie pilne. Tak mówił, zamykając ostatnią kadencję Rady, p. prezydent, tak mówili w kampanji przedwyborczej panowie kandydaci z „Koła mieszczańskiego“, tak samo też mówili bardzo społecznie usposobieni panowie kandydaci z „Kółka katolickiego“ z p. profesorem Thulliem na czele. Dziwna rzecz, że to trzeba dopiero wywlekać po dziennikach i powodować w ten sposób urgensyjne interpelacje.

Mury Lwiego grodu opuścił już ruski teatr, kierowany przez dra Hryniewieckiego, pozostawiając po sobie pełne szczerego uznania i bardzo sympatyczne wspomnienie. Trupa ta pojechała do Brodów, poczem będzie wędrowała dalej po prowincjonalnych miasteczkach; drogę ma naprawdę różami usłaną, gdyż Lwów nie szczędził jej serdecznego poparcia, zarówno wypełniając zawsze szczelnie salę, jakoteż słowami szczerych a zasłużonych pochwał dla całej organizacji teatru. I czy uwierzycie? Prasa ruska zgryzła się tem, że dzienniki polskie chwalą ruski teatr, że publiczność polska, nawet arystokratyczna, uczęszczała pilnie do teatru ruskiego, dlatego też rychło zajęła względem tego rusko-narodowego teatru stanowisko chłodne, niekiedy nawet zgryźliwe. Objektywnie, niekiedy nawet ciepło zachowywał się tylko „Ruslan“, organ niezacietrzewionych szowinizmem Rusinów, piszących się na ugodowy kierunek polityki p. Barwińskiego.

Moskalofilski „Hałyczanin“ raz był coś wspomniał o teatrze ruskim, ale tylko po to, aby ukłuć dawnego jego kierownika. Narodowców ruskich, alias szowinistów, grawitujących ku socjalizmowi, organ, „Diło“, wypisywało uwagi tak śmieszne ze stanowiska sprawozdawczego, a tak docinkowe, że trudno było zrozumieć, o co właściwie recenzentowi idzie. „Narodna Czasopyś“, urzędowe pisemko, wydawane przez namiestnictwo, zanadto zajęte było sułtanem, szachem, projektami Francji co do zatargów chińskich itd., ażeby znaleść miejsca odrobinę na wzmiankę o teatrze, grywającym sztuki z ruskiego życia ludowego. Więc, jak ciągle ze sprawami ruskiemi się dzieje, i tym razem o ruskiej sztuce scenicznej informowali się Rusini całego kraju w lwowskich polskich dziennikach i w „Głosie Narodu“, bo i tym razem przypadł Polakom obowiązek orędownictwa w sprawach ruskish. Może to i nieźle, że się tak stało, bo-

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

14) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Jedno jest następstwem drugiego — odrzekł jenerał. — Aleksander Mikołajewicz byłby niezawodnie żył do tej chwili, gdyby był sprzeciwił się zniesieniu poddaństwa.

Welmanna i Huberta niemało zdziwił ten śmiało wypowiedziany paradoks, obydwaj więc ciekawi byli wyjaśnienia. W gruncie rzeczy widzieli oni w Miranowie despotę, który jądro idei swoich zaczerpnął razem z krwią swych pradziadów, tyrana, który w ocenianiu systemów rządzenia u ludzi i psychologji narodów niedaleko wybiegał poza ciasny horyzont staroazjatyckiego satrapy. To też niespodzianką dla nich było, gdy sędziwy bojar jął wywodzić apologję teoretyczną jedynowładztwa carów.

Zdaniem Miranowa, polityka była nauką czczą i banalną, wynalazkiem pretensjonalnych mieszczuchów. Godną uwagi mogła być jedynie kwestja socjalna. Otóż kwestja ta postawiona od stworzenia świata, to jest odkąd dwóch dzikich złączyło się z sobą, czy to, aby wspólnemi siłami upolować sobie zdobycz, lub zbudować schronisko, czy też, ażeby pracować w roli, nie mogła zadowolnić się wyłącznie jednem rozwiązaniem. Zmieniała się bowiem ona w przejawach swych w miarę, jak przekształcały się warunki i okoliczności życia narodów. Będąc niezależną w najszerszem tego słowa znaczeniu od formy rządu, wzbogacała się i rozszerzała z postępem przemysłu i umiejętności.

Błędem największym byłoby mniemać, że wszelkie, choćby najrozumniejsze prawa, mogły ułatwić jej rozwój.

Czemże bowiem jest każda dobrze pomyślana ustawa, jeśli nie zdaniem sobie roztropnem sprawy z jednego więcej kroku naprzód na drodze postępu; a przecież źle obmyślane i niezmiernie przykre w zastosowaniu dla pewnych jednostek, nie zdołały nigdy zatrzymać ewolucji socjalnej w potężnym jej rozwoju. Natomiast ewolucja ta szybciej i normalniej postępowała zawsze w ogniskach najmniej ścieśnionych żelazną dłonią prawideł prawnych. Ogniskiem takiem były, zdaniem Miranowa, w pierwszym rzędzie ustroje monarchiczne z absolutnym władcą u steru nawy państwowej.

— O! zapewne — zauważył Welmann, — poddanych absolutnego monarchy niewiele krępują prawa, lecz w zamian za to nieszczęśliwi ci cierpieć muszą osobiste kaprysy swego władcy. Zaś kaprys i fantazja człowieka, który może być moralnie upadłym, lub chorym umysłowo, w daleko wyższym stopniu staje się niebezpieczniejszym od przepisów najsurowszej ustawy.

— Nie — rzekł Miranow, — gdyż następstwa, jakie powodują, bywają mniej zgubne. Zresztą władza absolutna jednego człowieka to pozór i pusty frazes jedynie... Człowiek ów bowiem silniej może jeszcze, niż ktokolwiek inny, ulega wpływom konieczności, lub opinji publicznej. Jeżeli się im oprze, naraża samego siebie. Równowaga trwale i koniecznie utrzymywana być musi.

— A więc przebojem tylko i walką na ostre naprzód dążyć potrzeba.

— O! tak, walką! — zawołał w uniesieniu Miranow z błyskawicą w metalicznych źrenicach swych oczu. — O! i dlaczegóżby nie?... Wszak ona jedynie pcha naprzód tę bryłę świata... Dla niej samej tylko żyć się opłaci! Złamać napastnika, lub paść, lecz nie ugiąć się pod ciężarem jego dłoni!...

Stary bojar zapalał się zapewniając o swoich teorjach, paradoksalnych uwagach nad pełnym ojcowskiej opieki rządem, który, pomału rozwijając się w drodze trwałego postępu, sam jeden wyłącznie zdołałby zapewnić narodom doskonałe i niezachwiane szczęście w przyszłych wiekach. Wojowniczy i waleczny duch słowiańskiej natury starca odzywał się w nim i zwolna rozżarzał myśli dawnego wodza. W słowach jego, pełnych zapału, drgały tłumionem echem odgłosy dawno słyszanych bojowych surm i zgiełku wrzawy wojennej. Prawa dłoń, zaciśnięta kurczowo i mimowolnie uniesiona w górę, zdawała się grozić wrogom niewidomym i miażdżyć karki buntowników.

Hubert słuchał go z zapartym oddechem, porwany bujną wymową starca.

Lecz w tem ból niespodziany przeszył na wskróś serce markiza de Brenaz. Obróciwszy oczy w stronę Nadzieżdy, dojrzał nagle jedno spojrzenie tych dużych, słodkich źrenic młodej kobiety, z bezmiernym podziwem wpatrzonych w oblicze Miranowa. Hubertowi głos zamarł w ustach. Ta świeża, ta młodziutka jeszcze, a tak pełna uroków i powabu, cudownie piękna kobieta zostawała jakby pod wpływem czarów wobec tego potężnego duchem olbrzymiego starca, patrzyła w oczy jego jak trwożna gazella w zabójcze źrenice lwa. Aż przykro było patrzeć na nią, zwłaszcza rozkochanemu markizowi de Brenaz.

Byłażby to miłość?... — pomyślał Hubert. — Tak, i to więcej jeszcze niż miłość. To uczucie, graniczące z fanatyzmem, oddającej się zupełnie na własność istoty. Należała do niego, jak męczennica należy do swego boga, w bezgranicznej niemocy trwogi i cierpienia. Nic nie jest w stanie dorównać wszechwładnej potędze takiej miłości.

Hubert pogonił nagle myślą wstecz do tych tak niedalekich jeszcze chwil pierwszego z nią spotkania i po raz pierwszy w życiu uczuł całe piekło goryczy z zawiedzionej nadziei.

Nawet skoro przypomniał sobie teraz ostatnie swe słowa, wypowiedziane do hrabiny Miranow w sali gry kasyna, poczuł się nagle zakłopotanym, zawstydzonym prawie. Wszak wówczas odpowiedział hrabinie na zapytanie, które dziwnym zbiegiem okoliczności wiązało się teraz z wspólną ich rozmową z jenerałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

śmy znowu mieli sposobność dowieść i dowiedliśmy, że naszej przewagi i wpływów dla narodowych spraw ruskich używamy chętnie: z serca szczerego, aby braciom-Rusinom, chcć mocno rozkozaczonym, pomódz.

Niedawno w dziennikach naszych mówiono o zawiązującem się konsorcjum dla budowy ruskiego teatru we Lwowie. Otóż to była myłka, bo takiego planu Rusini na razie nie mają. Zawiązał się tylko komitet, który ma postarać się o zebranie funduszów na postawienie teatru, prowadzonego przez dra Hryniewieckiego na silniejszych podstawach; szłoby o jakie 20 000 guldenów, aby ów teatr rozwinąć, wzmocnić siły aktorskie i orkiestralne i zapewnić mu egzystencję nawet w razie chwilowych niepowodzeń. Byłby to dodatek do subwencji sejmowej w kwocie 7250 zlr. rocznie, bez której teatr ten na prowincji musiałby zginąć, bo prowincja teatru nie utrzyma; po paru przedstawieniach trzeba zwijać manatki i ruszać dalej znowu na kilka przedstawień. Lwów — to co innego; we Lwowie na tych (podobnie dwu ziestu) przedstawieniach przyniósł bardzo ładne czyste zyski. Niestety, trudno było dłużej tu pozostać, bo wyczerpał się repertuar, a powtarzać nie można było sztuk już granych, gdyż ubyło kilka lepszych sił, jak pp.: Hbryorowicz i Olszański, zaangażowani do p. Pawlikowskiego i państwo Poliszczukowie, którzy podobno życie artystyczne całkiem już zarzucili z wielką szkodą dla ruskiej sceny.

Tutejsza firma drukarska „Maniecki i Spółka", firma bardzo ruchliwa na polu wydawniczem, popadła w poważne kłopoty finansowe, zaawansowawszy się w długi wskutek nieprzezornej gospodarki; współwłaściciele, chcąc w czas ratować tę starą, a dziś jednej z pierwszych drukarstwa lwowskiego zapisaną firmę, usunęli dotychczasowego kierownika drukarni, który do spółki należał, lecz nie miał rutyny zawodowej i przystąpili energicznie do sanacji nadpsutych interesów. Energja ta, bardzo uznania godna, bo nie dopuszczono do upadku porządnej firmy chrześcijańskiej i nie pozbawiono kilkudziesięciu osób pracy, co przy takich przesileniach warsztatowych często się zdarza.

W Czytelni katolickiej miał dziś wieczorem ks. dr A. Gerstman zajmującą prelekcję na temat „Teatr ze stanowiska etyki katolickiej". Na zebranie przybyli także artyści teatru. Prelegent zastanawiał się nad tem, czy teatr może być szkodliwym, mianowicie, czy daje okazję do grzechu i wywołuje zgorszenie. Otóż prelegent stwierdza, że wprawdzie antykatolickich tendencyj w sztukach, grywanych w naszych teatrach nie spotyka się, a przynajmniej nie wiele; lecz niejednokrotnie wystawiają sztuki, które zaczepiają dogmaty i instytucje wiary; takie przykłady szkodliwe są dla moralności, a powszechnem jest kanonizowanie w teatrach wiarołomstwa, cudzołóstwa, które niejednokrotnie są wprost atrybucją konieczną bohaterów danej sztuki. Przytem rozmaite dowcipy dwuznaczne lub i niedwuznaczne, aluzje tłuste, które w czytaniu nie występują tak jaskrawo, na scenie, spotęgowane wystawą, strojami drażniącemi zmysły, podkreślaniem rozmyślnem ustępów sprośnych, mogą wywołać zgorszenie. Lecz teatr nie jest niebezpiecznym dla wszystkich; są ludzie ze strawnym żołądkiem, są też ze strawnym umysłem; najwięcej teatr szkodzi młodzieży i ludziom słabym w wierze, a najmniej bywalcom i tym, którzy już zupełnie stracili wiarę; szkodliwym jest bowiem teatr o tyle, o ile jest dla kogoś mniejszą lub większą okazją do grzechu. O zgorszenie w teatrze u nas nie trudno, bo zwykle chodzimy z reguły na wszystko, co się wystawia.

Co do uczęszczania do teatru, katolika obowiązują następujące reguły: uczęszczać można, gdy sztuka niewinna i niewinnie przedstawiona; gdy bezecna, o czem często już tytuł i autor dają pojęcie, katolik bezwarunkowo chodzić nie powinien. Co do sztuk pośrednich, to niechaj chodzi na nie tylko ten, komu one nie szkodzą. Bywają wypadki, że się poszło na sztukę tę lub ową, bo jakżeżby jej nie znać. Otóż na to uspokaja prelegent, że nie ma na świecie człowieka, któryby znał wszystkie sztuki lub wszystkie książki. Jeśli mąż, żona, ojciec, matka, iść każą do teatru bez względu na sztukę, to — gdy to ma namierzyć niesnaski domowe — należy iść bez wahania. Na cele dobroczynne przedstawienia mają zwykle tę właściwość, że tysiące wydaje się na stroje, aby ubogim dać kilkaset guldenów — a niejedna dusza idzie na zgubę; lepiej więc w takich razach kupić bilet i nie iść. Na każdą sztukę iść muszą: recenzent teatralny, komisarz policji, strażnik ogniowy, ale oni nie ponoszą szkody na duszy, bo zajęci są swojem zadaniem, a właściwie nie bawią się. Mowca wspomina na końcu o skargach, iż młodzież źle się w teatrze zachowuje. Trudnoż jednak mieć o to pretensje; dajemy bowiem pieniądze młodzieży, nie bronimy jej teatru, a wymagamy, aby ona sama się moralizowała.

Teatr będzie takim — jakiem jest społeczeństwo. Ze względów finansowych będzie dbał o to, ażeby wystawiać sztuki takie, na które publiczność uczęszcza. I można być pewnym, że rujnować się nie będzie dla moralności małej garstki, jeżeli ogół okazywać będzie upodobania inne. *(rs.)*

Z ZIEM POLSKICH.

Nowa epoka w prześladowaniu żywiołu polskiego.

Nową epokę w stosunkach naszych politycznych rozpocznie niezawodnie zjazd ministrów w Poznaniu, czytamy w „Dz. Pozn.": Hakatyści o tyle doznali zawodu, że nie nastąpiła, jak pragnęli, natychmiastowa represja gwałtowna, którą nas przerazić pragnęli. W tym kierunku na tymczasem skrupiło się na przezacnej pannie Omańkowskiej, która poszła do więzienia policyjnego na 5 dni. Czy ten nowy obyczaj karania „przestępstw" najmoralniejszych się upowszechni, bliska przyszłość nam okaże. Jak dotąd, „karano" nas w tym zakresie tylko na podstawie wyroków sądowych. A ponieważ wykonanie wyroku uprzedziło onegdajsze posiedzenie ministerstwa stanu, zachodzi wątpliwość, czy uwięzienie zadekretowane zostało przez niższe władze tutejsze, czy spadło na p. Omańkowską skutkiem życzenia, wskazówki, czy nakazu z góry.

A skoro się teraz odbyło owo posiedzenie ministerstwa stanu, na którem rzekomo radzono głównie nad poznańskiemi sprawami i środkami, zastosować się mającemi w Poznańskiem, bacznie teraz śledzić nam wypadnie za objawami zapadłych uchwał.

Jakkolwiek dość powszechnie utrzymują, że szkolne rozporządzenia p. v. Studta mają swe źródło w Poznaniu a nie w Berlinie, nie przypuszczamy, żeby ich teraz ministerstwo stanu nie zatwierdziło lub ile możności cofnęło. Na taki heroizm się polityka pruska nie zdobędzie. Leży to w naturze tej polityki, żeby nie jednym zamachem, lecz zwolna zdobywać pozycje jedną po drugiej. Zapewne i nowa epoka będzie miała ten sam charakter.

Najprzód pokasowano cichaczem polską naukę religji w wielu miejscach prowincji, — potem wykonano znany zamach poznański, rzekomo jedynie dla zrównania miasta z przedmieściami; teraz hakatyści parli, żeby poznański porządek zaprowadzić jednym zamachem w całej prowincji, a tymczasem zamach ten się odwlecze i tem wygodniej odwlec się może, że na prowincji dawno się stało to, co w Poznaniu tyle narobiło wrzawy. Można sobie przez to nawet nadać pozory umiarkowania.

Konferencja p. v. Studta z cesarzem w Hubertusstokku i zaraz następnie odbyte posiedzenie ministerstwa stanu sprowadzić powinny stanowcze wyjaśnienie „nowej epoki". Jesteśmy przekonani, że działacze tutejsi hakatystyczni niebo i ziemię poruszali w Berlinie, żeby sytuację zaostrzyć; dla nich wyjaśnienie owo daleko ciekawsze, niż dla nas.

My przygotowani jesteśmy na najgorsze rzeczy, ale bez lęku i trwogi, bo gorsze być nie mogą, jak te, które przetrwaliśmy. Choćby więc, „nowa epoka" sypnęła na nas hojnemi darami z puszki polityczej Pandory, potrafimy się ostać na stanowiskach z powagą, spokojem a stanowczością. Spędzą nas z jednych, zajmiemy inne i czekać będziemy zmiłowania Bożego i owoców naszej oporności.

Czyżby miała ona stracić na harcie? Nie wierzymy. Mogą zwątpić jednostki, mogą niewłaściwe siły się zabrać do roboty ponad siły, ale gromada, która zawsze jest wielkim człowiekiem, gromada wszystkich stanów i warstw społeczeństwa, nie zwątpi nigdy o sobie i rozpocznie także znów nową epokę obrony, daj Boże nie hałaśliwej i opartej na ambicjach, lecz na zasadzie poczucia obowiązku, dla wszystkich przystępnego i wszystkim równie drogiego.

ZE ŚWIATA.

Cywilny pogrzeb w kościele.

Na kongresach socjalistycznych rozprawia się wiele o teorjach. Municypalna rada w Choisy le Roi woli w praktyce przeprowadzać socjalizm. Niedawno temu postanowiła usunąć krzyż z cmentarza. To nic! Jest to tylko obelga dla nieba i zmarłych, profanacja brutalna i niemądra, słowem jeden z czynów najnaturalniejszych u liberałów. Ale oto następuje coś nowego. Zamknąwszy cmentarz dla religji, rada zadecydowała, że religja musi odtąd dbać o utrzymanie cmentarza. Zmuszać Kościół do ponoszenia kosztów na utrzymanie miejsca, z którego go się wypędziło, oto socjalizm czystej wody. Tak samo Cartouche uderzał w głębi lasu na podróżnych, a potem zmuszał ich, aby w brzęczącej monecie płacili mu za trudy bicia. Cartouche jest stanowczo wzorem i niezawodnie uzyska pomnik w Paryżu!

Smutne to stosunki, a przykładów podobnej zuchwałości, jak wyżej przytoczona, możnaby naliczyć bez liku, lecz wspomnieć należy jeszcze o jednym. Departament de la Marne miał zaszczyt zainaugurować w tych dniach pogrzeb cywilny... w kościele. Twórcą tego pomysłu jest mer w Essarts-lès-Sézannes. Umarł jeden z członków gminy, mąż rozwódki. Nie mógł więc otrzymać pogrzebu kościelnego. Mer na to się nie zgodził. Z szarfą przez ramię poprzedzony muzyką, ten osobliwy urzędnik municypalny wprowadził orszak do kościoła, wszedł do miejsca świętego, jak zwycięzca, odpoczął chwilę i wreszcie zadowolony, wyprowadził zwłoki na cmentarz. Tru-

dno doprawdy zgłębić przepaść ignorancji i szaleństwa, jaką w sobie mieści umysł pseudo-liberalny!

KRONIKA

Kalendarz kościelny. W piątek Serafina, biskupa; w sobotę Edwarda, króla, wyznawcy; w niedzielę Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 1, zachód przypada o godz. 4 minut 55; długość dnia godzin 10 minut 54

Stan powietrza. Dnia 12 października o godzinie 7 rano, barometr 744·6, termometr + 7·6, wilgotność 80%, wiatr wschodni. 5.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 13 b. m.: „Zamęt", dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 b. m.: „Zamęt", dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

* **Najnowszy okaz lichwiarza** od kilku lat z powodzeniem uprawiającego swój sport, odkryliśmy w osobie p. Simona Eichorna. „Pan" Simon Süssel Eichorn właściciel dwu bardzo eleganckich skręconych pejsików, objął w swe łapy dostawę ubrań, bielizny, dywanów i innych tym podobnych przedmiotów dla młodych urzędników, młodzieży handlowej i uniwersyteckiej; a proceder swój odbywa w sposób bardzo łatwy i bardzo bezpieczny, ze względu na ustawę o lichwie. Młody urzędnik, lub student uniwersytetu, którego okoliczności zmuszają do „oporządzenia się", spotyka na drodze swego żywota p. Eichorna, który poprzednio zebrawszy referencje o charakterze i stosunkach finansowych swego kundmana, podejmuje się dostawić mu żądanych przedmiotów na miesięczne spłaty. Osobnik znajdujący się w potrzebie, uważa p. E. za swego dobroczyńcę; z zapałem ściska dłoń „poczciwego" żyda i obaj udają się na wędrówkę po rozmaitych handlach naturalnie żydowskich. Potrzebujący wybiera sobie żądane przez się przedmioty, a pan Eichorn gwarzy tymczasem z właścicielem składu w swym żargonie, poczem oświadcza, iż „to poczebuje tyli a tyli kosztować..." Zaczyna się targ, w którym p. Eichorn gra rolę niewzruszonego granitu — potrzebujący potrzebuje, więc... bierze, godzi się na wszystko, podpisuje p. Eichornowi kwit; płaci „raty", a po miesiącu, po dwu zwraca się znów do Eichorna z prośbą o „oporządzenie", bo tu wszystko, co wziął, jakoś się już zniszczyło...

Nowa wędrówka — nowy dług: drobne miesięczne raty umorzyć go nie mogą. Dług rośnie i rośnie, a gdy urzędnik zajmie już stanowisko, gdy student dojdzie do jakiejś lepszej pozycji, p. Eichorn „dobroczyńca" „włazi" mu na dochody.... dolicza procenty i gnębi go dopóki nie wyciśnie ostatniego grosza...

Ustawa karna austrjacka wobec tego rodzaju rozboju jest niema, martwa... Eichorn już znalazł naśladowców, bo interes dobry i bezpieczny!

A ofiary tych „dobroczyńców", nie chcemy ich wymieniać po nazwisku znamy, znamy i takich, którzy dzięki opiece pana Eichorna stracili zajmowane posady...

* **Krakowskie porządki.** Na placu Reformackim, w przejściu ku ul. św. Marka, leżał przez dni kilka (a może jeszcze leży), zdechły kot, jako symbol żywotności naszego sławetnego magistratu, gdy chodzi o czystość w mieście. Widać władze miejskie pragną w hodowaniu bakteryj prześcić nawet dra Bujwida!

* **Akcje Banku hipotecznego.** Od jednego z akcjonarjuszy Banku hipotecznego otrzymujemy następujący list: „Na giełdzie wiedeńskiej od dłuższego czasu ciągły jest spadek kursu akcyj Banku hipotecznego, spowodowany zapewne przedewszystkiem ciągłemi bankructwami krakowskiemi, które powiększył ostatniemi dniami „eskonter" Jakobsohn. Możeby akcjonarjusze zwołali „nadzwyczajne" zebranie dla uchwalenia adresu dziękczynnego dyregentowi filji krakowskiej, który swoją gospodarką tak zmasakrował zaufanie do Banku w kraju i zagranicą".

* **Nie doczekali się.** Magistrat uchwalił, jak wiadomo, z okazji jubileuszu cesarskiego rozdać 6000 koron między ubogich rękodzielników. Znany pośpiech magistracki objawił się w tym wypadku, gdyż od 18 sierpnia do tej pory nic o rozdaniu tych pieniędzy nie słychać. Co więcej, z liczby rękodzielników, którzy liczyli na wspomnianą zapomogę, dwóch już umarło, nie doczekawszy się spodziewanych pieniędzy.

Należałoby pójść i przypatrzyć się dobrze heribowi miasta, umieszczonemu na magistracie; czy też orzeł polski nie został w nim zastąpiony przez — gawrona?

* **Odnaleziony.** Karol Szostek, terminator szewski, o którego zaginięciu pisaliśmy przed dwoma dniami, znajduje się na klinice chirurgicznej, dokąd go zawiozło pogotowie ratunkowe po północy z dnia 5 na 6 b. m. Szostka bez przytomności, z ranami na głowie, znalazł stróż nocny na Dajworze. Rany te pochodzą z rąk kupy żydów, którzy Szostka napadli na Kazimierzu.

* **Papier zdrożeje!** W środę odbyło się w Wiedniu zgromadzenie fabrykantów papieru, na którem uchwalono podnieść ceny wyrobów papierowych z uwagi, że materjały do wyrobu jego uległy znacznemu zdrożeniu. Uchwała zapadła jednogłośnie.

* **Lwowska kurja piąta.** Jak nam donosi nasz lwowski korespondent (rs.), stronnictwo katolicko-narodowe w porozumieniu z szerokiemi kołami wyborców uchwaliło na piątą kurję lwowską postawić kandydaturę robotnika kolejowego ze Lwowa, p. Ignacego Witoszyńskiego. Pierwsze agitacyjne posiedzenie za tym kandydatem odbędzie się w najbliższy poniedziałek o godz. 7 wieczór w szkole Staszica.

* **Podziękowanie Czechów dla Lwowa.** Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent (rs.) pod datą 11 października: „Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał dr Małachowski następujące pismo, które Rada serdecznymi oklaskami przyjęła do wiadomości:

W imieniu deputacji król. stoł. m. Pragi, która brała udział w uroczystości poświęcenia i otwarcia miejskiego teatru we Lwowie, pozwalam sobie wyrazić Świetnej Radzie miejskiej król. stoł. m. Lwowa uprzejme dzięki za przyjacielskie przyjęcie i za prawdziwie słowiańską gościnność, jakiej doznaliśmy przy tej sposobności. Racz Świetna Rado miejska przyjąć do wiadomości, że piękne chwile te zostaną nam na zawsze w miłej pamięci. Dr Srb, starosta kral. hlavne mesta Prahy.

* **Wspaniała uroczystość** 200-letniej rocznicy przyłączenia dyecezji lwowskiej do Unji, o której pierwsi mieliśmy swego czasu sposobność poinformować naszych czytelników, rozpoczyna się w dniu dzisiejszym we Lwowie Program jest następujący: O godz. 12 w południe schodzą się procesje z parafij okolicznych: Malechowa, Grzybowic, Podhorzec, Rudna, Sichowa i Sołonki i ustawiają na dziedzińcu przed katedrą. Od godz. 6—7 jutrznia, o 7—8 kazanie, o 8—10 Msze św. ciche w katedrze i na dziedzińcu pod namiotem. O 10 uroczysta celebra ormiańska wraz z kazaniem w katedrze. Celebruje ks. arcybiskup Issakowicz. Równocześnie kazanie na dworze z balkonu. O 12 Msza św. cicha w katedrze. O godz. 3 nieszpory z kazaniem.

Dzień II. Sobota 13 b. m. rano: Schodzą się procesje z parafij podmiejskich: Hołoska, Zboisk, Zniesienia, Winnik, Sknilowa, Lesienic i ustawiają się na dziedzińcu przed katedrą. O godz. 6—7 jutrznia, o 7—8 kazanie, o 8—10 Msze św. ciche w katedrze i na dziedzińcu. O 10 uroczysta celebra łacińska wraz z kazaniem w katedrze. Celebruje ks. biskup Weber. Równocześnie kazanie na dworcu z balkonu. O 12 Msza św. cicha w katedrze. Sobota 13 popołudniu. O godz. 3 nieszpory wraz z kazaniem, Akafist do M. B., kazanie, procesja i suplikacje.

Dzień III. Niedziela 14 października. Rano schodzą się procesje cerkwi miejskich i ustawiają się na dziedzińcu przed katedrą. O godz. 5—7 „Wsenoczne" (nieszpory wraz z jutrznią), o 7—8 kazanie, o 8 do 10 msze ciche w katedrze i na dworze. O godz. 10 uroczysta celebra biskupia ruska wraz z kazaniem w katedrze i błogosławieństwem papieskiem. Równocześnie kazanie na dworze z balkonu. O 12 cicha msza św. w katedrze. Niedziela 14 po południu. O godz. 4 nieszpory z kazaniem, poczem procesja z Najśw. SS. i suplikacje.

* **Szach perski w Galicji.** Szach perski przejedzie osobnym pociągiem dworskim jutro, w sobotę, 13 b. m. przez Galicję, wracając z Budapesztu do Rosji. Do dyspozycji szacha pozostawił cesarz austrjacki okazały pociąg dworski. Szach jedzie jako gość cesarza.

Pociąg dworski stanie na terytorjum galicyjskiem w Ławocznem w sobotę o godz. 9·21 rano. W Stryju będzie o 11 godzinie przed południem, poczem odjedzie do Lwowa, gdzie stanie o godz. 1 minut 18 po południu.

Po pięciominutowem zatrzymaniu się we Lwowie, odjeżdża szach na Tarnopol, (gdzie stanie o godz. 5 po południu) do Podwołoczysk. W Podwołoczyskach w ciągu pięciominutowego zatrzymania, odbędzie się powitanie szacha przez delegację cara oraz ambasadora perskiego w Petersburgu. Z Podwołoczysk jedzie szach na Wołoczyska do Rosji a stamtąd do Teheranu.

* **Rezygnacja prof. Malczewskiego.** Do „Kurjera Warszawskiego" piszą z Krakowa: „Akademji grozi poważne przesilenie. Zwiastowała je krótka notatka, podana przez wszystkie dzienniki, że prof. Jacek Malczewski, nie mogąc się pogodzić z nowym statutem szkoły, zrezygnował. Rzeczywiście statut ten, z takim szumem zapowiadany jako doniosła reforma instytucji, przyniósł szkole tylko maskę i sam w sobie pusty tytuł „Akademji", a profesorom podwyższenie dochodów. Dla naszej szkoły, dla młodzieży, w niej się kształcącej, nie przyniósł poprostu nic. Nie postawił szkoły na stanowisku szkół wyższych, uniwersytetów, bo nie przyznał uczniom praw „obywateli akademickich", a profesorom prawa samorządu, objawiającego się przez złożenie kierownictwa w ręce rektora wybieralnego, a nie mianowanego dyrektora.

Są tam jeszcze i inne braki i usterki, przeciw którym wedle zdania prof. Malczewskiego należało zaprotestować, a kiedy do tego protestu nikt nie chciał się przyłączyć, on sam zamanifestował go przez swoją rezygnację. Nie myślę dociekać dalej, czy do tej rezygnacji nie spowodowały go także inne przyczyny, to jednak odczuwa każdy, że usunięcie się Jacka Malczewskiego jest ciosem dla akademji krakowskiej. Zapewne profesorów, równie dobrze jak on panujących nad środkami technicznemi malarstwa, akademja krakowska ma więcej, może nawet przewyższających go pod tym względem, ale kto wie, czy w całej Polsce nawet znalazłoby się prawdziwszego nad niego malarza-artystę.

Namalować z plastyką i siłą kolorytu postać ludzką, do złudzenia na płótnie powtórzyć przedmioty otoczenia, stworzyć na niem przestrzeń i blaski krajobrazu, to nie jest jeszcze ostatniem słowem sztuki, ale jest niem dopiero postaci, przedmioty, krajobrazy w duszy swojej przetopić i na płótno przelać tak, aby się stały symbolem, aby z nieuchronną koniecznością wywołały w widzu ten nastrój, to uczucie, jakie towarzyszyły artyście przy jego poczęciu. Tak maluje Jacek Malczewski. To też przy wysokich swoich przymiotach, osobistych i pedagogicznych, gdyż inni uczyli młodzież artystycznie malować, on uczył ją tworzyć. Odczuwała to młodzież, wśród której wiadomość o rezygnacji Jacka Malczewskiego wywołała popłoch.

I już teraz ci, co z nowym kursem zapisali się, chcąc uczęszczać na jego oddział, wycofują złożone pieniądze za opłaty i zapowiadają swój wyjazd za granicę. Tak więc jeden cios pociągnąć może za sobą drugi dla nowej Akademji: niemniej groźne od tamtej secesji zmniejszenie się frekwencji. Dobrzeby więc było, aby znaleziono sposób zapobieżenia jednemu i drugiemu, a najlepiej, gdyby to zajście utrwaliło i uregulowało byt Akademji na przyszłość przez wyjednanie dla niej odpowiedniego jej godności statutu".

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Na ręce p. Żółkiewiczówny w Bochni pierwsza i trzecia Róża pań i pierwsza Róża panien, należących do Różańca św. z prośbą o opiekę Matki Boskiej 20 k., Dzieci szkolne w Narcie starym 1·20 k., E. T. 80 hal. Bronisława Maissówna z Grybowa z prośbą o zdrowie dla mamy 2 kor., W. S. z Żabna 2 k. z prośbą o opiekę i miłosierdzie Matki Boskiej, ksiądz Wilczyński z Przemyśla 4 k, Zyzak Józef z Żywca 5 k., Chmielowski 4 k., Straż skarbowa z oddziału na dworcu kolei w Krakowie 13·40 k. Razem w dniu wczorajszym 52·60 k. Ogółem wynoszą składki 5170 k. 76 hal., 24 rs. 42 kop., 1 mk. 5 lirów.

Nadto złożono w naszej administracji:

Dla staruszki, wdowy po weteranie N. N. 10 koron.

Na mundurek dla biednego ucznia p. Rudolf Kołodziej z Mszany dolnej 2 k., N. N. z Krakowa płaszcz używany.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu Rady pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina odczytano na wstępie pismo z podziękowaniem cesarskiem za złożone życzenia z powodu 70 letniej rocznicy urodzin. Prośbę I Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" o udzielenie subwencji dla szkoły analfabetów na Kleparzu przekazano sekcji szkolnej. R. m. Bartoszewicz prosi prezydenta o wyjaśnienie, na jakiej podstawie dyrektor szkoły wydziałowej imienia św. Scholastyki odmówił przyjęcia uczennicy na pierwszy rok kursów dopełniających, twierdząc, że kurs ten zwinięto, gdy tymczasem Rada zwinięcia kursów nie uchwaliła. R. m. Bartoszewicz podnosi przytem, że reorganizacja szkoły św. Scholastyki nie spotkała się widocznie z sympatją ogółu, bo do V klasy zapisało się wszystkiego 5 uczennic tak, że nie mogło być nauki religji, bo na tę naukę przybyła tylko jedna uczennica.

Prezydent oświadcza, że o tym fakcie nic nie wie i że sprawa ta będzie zapewne rozważana w piątek na posiedzeniu sekcji szkolnej, na którem obecny będzie radca szkolny p. M. Zaleski.

R. m. ks. dr Jul. Bukowski prosi o jak najrychlejsze załatwienie podania djetarjuszy Magistratu o zapomogę, a następnie interpelacje w sprawie badania mieszkań stróżów. Prezydent w odpowiedzi wyjaśnia, że sekcja prawnicza na posiedzeniu w tych dniach załatwi sprawę djetarjuszy, zaś rewizja mieszkań stróżów jest w toku, ale sprawa ta musi być przeprowadzona systematycznie ulicami.

R. m. dr Styczeń zdaje sprawę z działalności komisji węglowej. Komisja zwróciła się do kopalń w sprawie dostawy węgla. Jedne z nich odpowiedziały, że nie mają węgla do rozporządzenia, inne postawiły takie oferty, że przyjęcie ich było niepodobieństwem. Komisja udała się zatem do jednej kopalni, która nie należy do kartelu, wywołującego zwyżkę cen i ta oświadczyła się z gotowością dostarczenia węgla. Dzięki tej ofercie kopalni w Sierszy, komisja będzie w możności dać ludności uboższej węgiel tańszy od 10 do 12 ct. na cetnarze w porównaniu z cenami składowemi.

Dyskusję rozpoczął r. m. Kohn, któremu cała praca komisji się nie podobała. Nie podobał mu się i węgiel, nie chciał obrony mieszkańców przed wyzyskiem i t. d. Odpowiadali mu na to radcy Styczeń, Ponikło i Bartoszewicz. Ten ostatni dał ostrą odprawę r. Kohnowi i z zapałem mówił o tych biednych, co nie są biednymi „urzędowymi", a mianowicie o biednej inteligencji, którą rujnują podobne stosunki jak dziś są węglowe. Mowcy galerja dawała brawo. Przemawiali jeszcze radcy Bandrowski i Epstein — poczem wszystkie wnioski komisji węglowej zostały przyjęte prawie jednogłośnie, co zaznaczył prezydent.

Następnie uchwaliła Rada, aby począwszy od roku 1901 nie rozpisywać ani pobierać 12% dodatku do podatków na płace nauczycielskie i uprasza Radę szkolną krajową o zarządzenie, aby począwszy od roku 1901 dodatki te były rozpisane na kontrybuentów m. Krakowa i od nich wprost do funduszu szkolnego krajowego pobierane.

R. m. Rotter, jako delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, zamierza złożyć sprawozdanie ustne, czemu jednak sprzeciwia się przewodniczący sekcji szkolnej ks. dr Spis, podnosząc imieniem sekcji, że dotychczas było zwyczajem, iż delegat składał sprawozdanie Radzie na piśmie, Rada odsyłała takowe do sekcji szkolnej, a ta po wydrukowaniu sprawozdania przedkładała je Radzie z odpowiedniemi wnioskami.

Gdy wniosek poparło kilku innych radców, Rada uchwaliła nie wysłuchać ustnego sprawozdania delegata, zachowując dawny porządek w traktowaniu sprawozdania.

Następnie uchwalono przejść do porządku dziennego nad prośbą wydziału stowarzyszenia „Opieka nad pracownicami" o udzielenie stałej rocznej subwencji; zgodzić się na nadesłany w zarysie przez namiestnictwo akt fundacji stypendyjnej imienia Stanisława Olszańskiego dla uczniów zwyczajnych którejkolwiek ze szkół miejskich i przyjąć zarząd i pieczę nad rzeczoną fundacją.

Na tem prezydent p. Friedlein zamknął posiedzenie o godz. wpół do 8 wieczorem.

Z sali sądowej. Na początku wczorajszej rozprawy ogłoszono uchwałę trybunału co do postawionych wczoraj wniosków. Trybunał uchwalił odmówić wnioskom na zawezwanie dra Blumenfelda i Bereźnickiego, jako znawców, wstrzymać się z wezwaniem świadka JE. Adama Jędrzejowicza aż do przesłuchania p. dra Sołowija, odmówić przesłuchania sędziego śledczego, przed którym miał Wiktor powiedzieć, że Willner nie sfałszował weksli i wstrzymać się ze zbadaniem stanu zdrowia p. Emmy hr. Załuskiej.

W dalszym ciągu obrońca dr Szalay postawił wniosek na wezwanie całego szeregu świadków, celem stwierdzenia, że Zgłobień, własność Willnera, wart jest 250.000, lecz jest na nim 180.000 złr. długu. Obrońca prosi o zawezwanie na świadka Jonasza i Chaima Anisfeldów i Mejersdorfera na okoliczność, że mieli oni bezpośrednio od ś. p. Wiktora weksle na 40.000 z podpisem jego i jego żony, po śmierci męża zaś żona zaprzeczyła autentyczności swego podpisu i wierzyciele ponieśli stratę; ma to służyć za dowód, że u pp. Wiktorów co do weksli był nieporządek. Wnioskom tym po sprzeciwieniu się prokuratora trybunał odmówił: pierwszemu z powodu, że w czasie rozprawy będzie odczytany wyciąg hipoteczny majątku Zgłobień, drugiemu zaś dlatego, gdyż przytoczone przez obronę szczegóły, które Anisfeld miały poświadczyć, są dla obecnej sprawy obojętne.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania p. Dzierzanowskiego, b. administratora dóbr ś. p. Wiktora, który zeznaje, iż podczas znanej już rozmowy Wiktora z Willnerem był w drugim pokoju. Willner tłómaczył się cicho, podczas gdy Wiktor groził mu żandarmami, dopiero po tej rozmowie opowiedział świadkowi Wiktor, że Willner przyznał się do fałszowania weksli. Józefowi hr. Załuskiemu mówił Willner, że weksle Wysockiego u rozmaitych wierzycieli dochodzą miljona złr. O ile się świadkowi zdaje, Willner przybywszy do hr. Emy Załuskiej, nie wspominał o ugodzie, zawartej z drem Goldhammerem i zażądał żyrowania weksli. Na zapytanie obrońcy dra Szalaya zeznaje świadek, że jeszcze przed przyjazdem Willnera adwokat dr Fechtdegen mówił o zaprotestowaniu weksli i groził sprzedażą Iwonicza.

Zeznania hr. Zofji Wysockiej i hr. Emmy Załuskiej zostały odczytane.

Pierwsza nie wie nic pozytywnego, druga zeznała, że Willner przybył do Iwonicza, przedstawiając jej,

że zaprotestowano weksle i że grozi to sprzedażą Iwonicza, że on te weksle wykupi, jeżeli hr. Załuska Emma i brat Józef hr. Załuski nowe weksle podpiszą w wysokości równej tamtym. Willner liczył 9 prc. od kapitału i 2 prc. prowizji.

O zawartej z drem Goldhammerem ugodzie nic nie wspomniał oskarżony.

Na zapytanie p. prokuratora dra Czyszczana zeznaje dodatkowo świadek Józef hr. Załuski, że nie byłby z siostrą podpisał nowych weksli, gdyby był wiedział o ugodzie, zawartej z adwokatem drem Goldhammerem.

Dr Szalay stawia wniosek o zawezwanie do rozprawy adw. dra Fechtdegena, który ma stwierdzić, że nie Willner groził sprzedażą Iwonicza, ale że dr Fechtdegen zaprotestował 50.000 złr. weksli imieniem wierzycieli i on pisał do hr. Emy Załuskiej w sprawie egzekucji, jeżeli weksle nie będą wykupione.

Trybunał odmówił wezwania dra Fechtdegena, albowiem hr Józef Załuski wyraźnie zeznał, że dr Fechtdegen przed przybyciem Willnera groził licytacją Iwonicza.

Przesłuchiwano następnie świadka Suchodolskiego, byłego plenipotenta p. Augusta Gorayskiego. Zeznaje on, że Willner wziął pieniądze dwa razy na jeden weksel (3.000 złr.).

Na pytanie obrońcy, kiedy pierwszy raz wziął na ten weksel pieniądze, świadek nie umie odpowiedzieć. Przy sposobności odczytano zeznanie p. Gorayskiego, który oświadcza, że dla ratowania krewnych, udzielonego trzecim osobom, musiał nabyć dobra Hilcze na Bukowinie i dlatego polecił p. Suchodolskiemu, aby się wystarał o pewien kredyt. P. Gorayski oświadcza, że niema żadnych pozytywnych danych przeciw Willnerowi, a przypuszczenia Suchodolskiego uważa za bezprzedmiotowe i dlatego do postępowania karnego się nie przyłącza.

Alfons Reitzenstein właściciel dóbr Końskie zeznaje, że od pożyczek, udzielanych mu przez Willnera na weksle, płacił rocznie 9 proc., a tytułem prowizji 4 proc. Pieniądze pożyczone od Willnera włożył w kopalnie nafty. Świadek nie rości sobie pretensji do Willnera z tytułu procentów, ale czuje, że przyczynił się do jego ruiny, gdyż na kopalniach nafty stracił. Na zapytanie dra Szalaya czy w razie tryśnięcia nafty w rzeczonych kopalniach i grubego zarobku, miałby świadek również jakie pretensje do Willnera, odpowiada p. Reitzenstein: „Nie!". Oświadczenie to wywołuje objawy wesołości w audytorjum.

W dalszym ciągu poczęto odczytywać różne pisma dotyczące sprawy. Na początku zostały odczytane anonimy, nadeszłe do prokuratorji, z różnemi zarzutami przeciw Willnerowi. Obrońca dr Szalay stwierdza, że wszystkie powyższe anonimy, w liczbie przeszło trzydziestu, są pisane przez dwie osoby. Wniosek dra Szalaya o skonstatowanie tej okoliczności przez sądowych znawców pisma, poczem by obrońca przeprowadził dowód, iż odnośne anonimy są wypływem interesów materjalnych — został przez trybunał odrzucony.

Na tem odroczono rozprawę do godz. 4 po południu.

Poobiedzie został przesłuchany dr Sołowij, adwokat krajowy, który po raz pierwszy poznał Willnera z okazji sprawy p. Marjana Łosia. Śledztwo karnosądowe, rozpoczęte wówczas przeciw Willnerowi o fałszerstwo weksli, zostało zaniechane. Po śmierci ś. p. Franciszka Jędrzejowicza, nie można było dojść z niedokładnych jego zapisków, jak wysoką była właściwie suma weksli. Willner miał doń pretensje na sumę ogólną 86.000 złr. Dr Sołowij odniósł wrażenie, iż niektóre z weksli Willnera były powtórnie przedstawiane do zapłaty. Za weksle podpisane przez ś. p. Franciszka Jędrzejowicza i jego żonę Walerję, otrzymał Willner 40—45%, choć papiery te nie posiadały właściwie żadnej wartości wobec tego, że suma długów ś. p. Franciszka Jędrzejowicza (50.000 złr.) przenosiła dwukrotnie stan czynny jego majątku.

Po tych zeznaniach prokurator sprzeciwił się wezwaniu do rozprawy dra Adama Jędrzejowicza, żądanemu przez obrońcę, gdyż zeznania dra Sołowija wyjaśniły zupełnie sprawę. O godz. 7-mej została rozprawa odroczona do dnia dzisiejszego.

Dziś przed godziną 10 zamknięto postępowanie dowodowe. Przedtem obrońca, dr Szalay postawił wnioski wezwania na świadka Jonasa Anisfelda w sprawie podniesienia zarzutu dwukrotnego zapłacenia weksla na 3000 złr. przez p. Suchodolskiego, oraz ponowny wniosek wezwania, jako świadka JE p. Adama Jędrzejowicza. Trybunał po sprzeciwieniu się prokuratora odrzucił oba wnioski obrońcy, poczem udał się na naradę celem ułożenia pytań dla ławy przysięgłych.

Pytań głównych jest 5 — z tych cztery odnoszą się do oszustwa wekslowego, jedno w kierunku lichwy. Wreszcie dwa pytania dodatkowe, mianowicie: czy Józef Willner oszustwa u siebie w zwyczaj wprowadził, czyli w kierunku nałogowego oszustwa, wreszcie pytanie ostatnie w kierunku przedawnienia lichwy. Po odczytaniu pytań przez radcę Turowicza, zabrał głos prokurator, dr K. Czyszczan po nim zaś przemawia dr Szalay.

W szpitalu Bonifratrów w Krakowie leczono w miesiącu wrześniu b. r. 117 chorych, z których opuściło szpital 66, umarło 3, pozostało w leczeniu 48.

W ambulatorjum tegoż szpitala udzielono we wrześniu bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej 1540 osobom. Z Krakowa 630, z Podgórza 470, z okolicy 440 osób. Na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki: ks. Wandalin Grappa 6 koron, p. Wład. Gackiewicz w Krakowie 5 kor., hotele krakowskie 160 kor., ks. W. G. w Krakowie 100 kor., przez Redakcję „Głosu Narodu" 34 kor.

Dochód z kompozycyj tanecznych ks. Frączka p. t.: „Dźwięki weselne" (mazury) i „Kołysanka" (polka-mazurka) został przez autora przeznaczony w połowie na odbudowanie wieży jasnogórskiej, w połowie zaś na Wawel. Utwory te są do nabycia w każdej księgarni.

Kongregacja kupiecka w Krakowie odbędzie w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 2 po południu w sali Rady miejskiej nadzwyczajne ogólne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia; 2) Przyjęcie nowych członków; 3) Wnioski Rady w sprawie petycji Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej; 4) Wnioski.

W razie nie zebrania się przepisanego statutem kompletu, odbędzie się w tensam dzień w godzinę później, powtórne ogólne zgromadzenie kongregacji, bez względu na ilość obecnych członków.

Na wyższych kursach dla kobiet im. dra A. Baranieckiego rozpoczynają się wykłady dnia 15 b. m., o czem przypominamy uczennicom, oraz chcącym się jeszcze zapisać. Jak w zeszłym roku, tak i w bieżącym odbywać się będą zbiorowe lekcje języka angielskiego. Plan godzin i wszelkie informacje w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II piętro, w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Z teatru. Dziś odbędzie się czytana próba z dramatu p. t. „Otchłań". Główne role odegrają pp.: Kamiński, Zawadzki, Sosnowski, Popławski, Przybyłowicz; pp. Wolska, Morska, Ordonówna. Sztuka wywołała żywą dyskusję wśród krytyków warszawskich. Sylwetkę bardzo uzdolnionego młodego autora umieścił „Kurjer Warszawski". Jest rzeczą pewną, że ten, tak wielce obiecujący talent obudzi w szerokich kołach naszej publiczności wielkie zajęcie.

Wystawa maszyn do szycia. Firma Singer Comp. Tow. akcyjne maszyn do szycia, której skład znajduje się przy ulicy Szpitalnej, urządza w pierwszych dniach drugiej połowy bieżącego miesiąca, wystawę maszyn do szycia, zastosowanych do rękodzieł fachowych. Znajdą tam pomieszczenie maszyny hafciarskie, maszyny dla krawiectwa, szewstwa, rymarstwa, do wyrobu gorsetów, kapeluszy i cerowania. Wprowadzanie w ruch będzie miało miejsce przeważnie za pomocą motorów.

---

§ **„Hier!"** Za zastąpienie tego wyrazu, używanego w Niemczech do oznaczenia pewnych zdrowotnych ubikacyj polskiem „jestem", zamknęła komisja kontrolna w Przeworsku kilkunastu rezerwistów do „ajncelaka".

§ **„Siew. kur."** donosi, że kolej mandżurska ma być wkrótce uzbrojona — w postaci dział polowych na platformach. W tym celu mają być nabyte w zakładzie Kruppa gotowe już działa dalekonośne 75 milimetrowe. Dla wyboru i kupna dział wysłany został nauczyciel akademji artyleryjskiej michałowskiej kapitan sztabu Grodzki. Pewien cudzoziemiec zaleca w tymże celu własnego wynalazku przyrząd miotający kule (wagi około pół puda).

§ **Zabójca ś. p. Wołodkowiczowej,** Piotr Małyszew, jak donosi „Rossja", jest 27 letnim młodzieńcem, nie pozbawionym pewnego wykształcenia, skończył bowiem 4 klasy gimnazjalne. Grasował on na kolei od pewnego czasu. Służba kolejowa poznała w nim człowieka, który na tydzień przed zabójstwem Wołodkowiczowej usiłował obrabować żonę kupca Szpolanowskiego i na jej krzyk wyskoczył z wagonu w pełnym biegu pociągu.

§ **Jokai,** z powodu rocznicy ślubu z żydówką Bellą Nagy, pomieścił w „Pesti Hirlap" wiersz na cześć młodej małżonki; daje w nim odprawę oszczercom i sławi zalety serca 20-letniego pączka, który nie pogardził szronem jego wieku sędziwego i dziękuje, że poświęciła mu sławę sceniczną. Jest to hymn, sławiący szczęście małżeńskie.

§ **Reklama** występuje w Paryżu w coraz to nowej postaci. Bulwary znają już reklamę wędrowną, błyszczącą, szczekającą i wiele innych jej odmian. Obecnie mamy tu „la réclame roulante". Już to trzeba przyznać, że Francuzom pomysłów nie braknie. Otóż omnibusy służą teraz ku celom reklamy. Na końcu takiej a takiej linji dwadzieścia indywiduów zajmuje nagle dwadzieścia miejsc. Każde z nich jest zaopatrzone w deskę, osadzoną dość wysoko. Na każdej z tych deszczułek znajduje się wielka litera. Po dziesięciu siadają ci ludzie obok siebie tak, aby litery na sterczących tablicach, umieszczonych blisko siebie, utworzyły po obu stronach omnibusa nazwisko tego, lub owego magazynu.

§ **Ukryte skarby.** W Madrycie, a nawet w całej Hiszpanji, wielkie zajęcie obudza historja tajemniczych skarbów, które od wieków spoczywały w ukryciu, a teraz dopiero dzięki przypadkowi zostały odkryte. W stolicy Hiszpanji przy ul. Ambasadorów znajduje się dom pod l. 24—26, który przez całe 30 lat uchodził za przybytek nieszczęścia i dlatego nosił nazwę: „casa de la desdicha". Mieszkali tam sami ubodzy za półdarmo, a i ci nawet mówili, że wyświadczają dobrodziejstwo właścicielowi nieszczęsnej kamienicy. Przed kilku miesiącami dom ten nabył niejaki don Luis de la Mata, znany w Madrycie spekulant i lichwiarz. Zrujnowaną budowlę postanowił odrestaurować i w tym celu zawarł umowę z podmajstrzym murarskim Maximo Gonzales, biedakiem, obarczonym liczną familją. Gonzalez przybrał sobie kilkunastu robotników i zabrał się zaraz do pracy. Już po kilkunastu dniach, gdy zaledwie usunięto kilka ścian wewnętrznych, stała się rzecz niespodziewana. Spokojny i pracowity Gonzalez, który żył dotychczas jak pustelnik, zaczął nagle i w domu i po za domem sypać pieniędzmi. Tak samo zachowywali się jego towarzysze. Po mieście rozeszła się wieść, jakoby Gonzalez do spółki ze swoimi robotnikami wygrał ogromną sumę na loterji, ale podejrzliwy właściciel nie chciał w to uwierzyć i rozpoczął śledztwo. Stary lichwiarz wkrótce stwierdził, że Gonzalez i jego towarzysze znaleźli w grubych murach starego domostwa kilka skarbów ukrytych, któremi podzielili się w tajemnicy. Wartości tych skarbów niepodobna oszacować dla braku wszelkich danych; zawiadomiona o tem władza stwierdziła tylko na razie, że na ostatku znaleźli robotnicy skrzynię, zawierającą 40.000 duros w złocie. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie, a mieszkańcy Madrytu oczekują z niecierpliwością wyniku.

§ **Niezwykła kontrabanda.** „New York Journal" pisze: „W tych dniach aresztowano na komorze nowojorskiej byłą aktorkę z paryskiego teatru „Vaudeville", oskarżoną o przewiezienie dotychczas za 400 tysięcy dolarów kontrabandy. Dama ta cztery razy podróżowała pomiędzy Europą a Ameryką, zanim urzędnicy komory wykryli, na czem polega podstęp. W każdej z tych podróży przemytniczka ta miała przy sobie psa. Ostatnim razem zauważono przy niej pudla czarnego. Skutkiem denuncjacji podróżną zaaresztowano i zrewidowano, nie znaleziono jednak nic, coby podejrzenia usprawiedliwiać mogło. W ciągu dnia pudel zdechł. Dokonano sekcji i w żołądku zwierzęcia znaleziono mnóstwo drobnych djamentów. Okazało się, iż kontrabandzistka głodziła zwierzę przez 2—3 dni, poczem dawała mu mięso, obficie nadziane djamentami. Wygłodniałe zwierzę połykało żarłocznie mięso i klejnoty. Poświęcając w ten sposób psa za każdą podróżą, kontrabandzistka mogła z powodzeniem stosować swój proceder".

Ruch wyborczy.

Do „Kurjera Lwowskiego" donoszą z Przemyśla, że d. 7 b. m. na sejmiku przedwyborczym, na którym przedstawili się wyborcom, jako kandydaci z IV. kurji: ks. dr Komorowski i socjalista Hausner, gwardjan OO. Bernardynów, ks. Wójcik wystąpił stanowczo przeciw kandydaturze ks. Komorowskiego, oświadczając, że człowiek, który nie wyszedł z pod strzechy włościańskiej i nigdy nie zaznał biedy, nie może być pożytecznym posłem chłopskim. Ks. Gwardjan zakończył przemówienie konkluzją, że każdy poseł polski powinien wstąpić do Koła polskiego i starać się o zwycięstwa opozycyjnych stronnictw w Kole polskiem.

W okręgu tym kandyduje po cichu ks. Stojałowski na kurję IV. Na kurję V. tego okręgu przedstawił się na zgromadzeniu, o którem wyżej mowa, dr Hibl. Niestało jednak czasu na wysłuchanie mowy kandydackiej p. Hibla.

Dzienniki „koncentracyjne" bardzo gwałtownie uderzają na komitety lokalne, tworzące się w wielu miejscowościach z ramienia komitetu centralnego. W artykułach tych dzienników przebija trwoga, iż opinja wyborów przejdzie do porządku dziennego nad koncentracją, a cały koncentracyjny hałas, przyczyni się do tem silniejszego zespolenia stronnictw narodowych.

Rządy hr. Waldersee w Pekinie.

LONDYN 12 października. (T. B. K.) Według depesz z Pekinu, Rosjanie opuścili stację Machipu. W ciągu kilku najbliższych dni wszystkie rosyjskie wojska z wyjątkiem jednej kompanji piechoty, opuszczą Pekin.

Z Hongkong donoszą, że powstańcy w południowych Chinach, w Mongkong i Sanyantin silnie się oszańcowali.

WASZYNGTON 12 października. (T. B. K.) Dosłowny tekst odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę francuską, zawiera prócz odrzucenia zakazu wywozu broni do Chin i zniszczenia fortec w Taku, także zastrzeżenie, że na ustanowienie garnizonu amerykańskiego w Pekinie dla ochrony poselstwa, potrzebne będzie zezwolenie izby reprezentantów ludu.

Odnośnie do sprawy odszkodowania przychylają się Stany Zjednoczone do propozycji rosyjskiej, według której w razie różnicy zdań, jakaby w kwestji odszkodowania mogła między mocarstwami powstać, sprawa oddana być ma do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Poseł chiński w Waszyngtonie Wutingfang zaprzecza wiadomościom, jakoby w południowych Chinach nastąpił wybuch powstania. Wutingfang przypisuje te wiadomości złośliwej tendencji, albowiem w południowych Chinach nie ma hord „Czerwonego Kułaka". Oświadczenie Wutingfanga polega na wybiegu.

W południowych Chinach niema istotnie hord Czerwonego Kułaka, są tylko hordy sekty Troistej. Trzech przywódców sekty Troistej uwięziono już w Hongkongu. Dalsze aresztowania mają nastąpić niebawem.

Z Tientsinu donoszą d. 7 b. m.: Wyprawa angielska do Hsungfungu została przez zdradę udaremniona. Przewodnicy wyprawy uciekli. Za zbliżeniem się Anglików, wyruszyli na ich spotkanie mieszkańcy, niosąc czterdzieści głów przywódców bokserów. Przewodnicy uwiadomili mieszkańców o zbliżającej się wyprawie Anglików, za co otrzymali 40.000 taelów.

Wojsko francuskie zajęło Lukatsao na luchańskiej kolei, wojska rosyjskie i niemieckie zajęły forty Peitangu i wzgórza w Tungczu i Kajpingu. Strzegą one zapasów węgli w kopalniach północnych Chin. Rosjanie dzierżą jeszcze w swych rękach kolej.

Z Tientsinu donoszą, że 800 Francuzów z sześciu działami wyruszyło celem uwolnienia misyj francuskich, które w odległości sześćdziesięciu mil na Południe Czenczuangu dostały się do niewoli. W ubiegłą sobotę dalszych 300 Francuzów udało się do Paotingfu. Mają oni tenże sam cel przed sobą, co kolumna, która wyruszyła z Pekinu do Paotingfu.

Poseł włoski w Pekinie telegrafował, że wiadomość o śmierci cesarzowej-wdowy dotarła aż do stolicy Cesarzowa została już podobno w d. 9 b. m. pochowana. Władze chińskie wzbraniają się potwierdzić lub zaprzeczyć wiadomości.

„Westminster Gazette" donosi, że hr. Waldersee zawezwał cesarza chińskiego, aby powrócił niezwłocznie do Pekinu. W przeciwnym razie będzie złożony z tronu a wicekrólowie obiorą nowego cesarza.

Ruch powstańczy w prowincjach południowych wzmaga się coraz więcej. Dokoła Seczuan gromadzi się kilka tysięcy Chińczyków pod sztandary sekty Troistej.

Taotai Szeng w Szanghaju otrzymał od jen. Su wezwanie dostarczenia mu 100,000 ludzi dla wyparcia i rozgromienia powstańców.

Tajemnica mordu w Chojnicach.

CHOJNICE 12 października (Tel. pryw.). Aresztowanego w sobotę, podczas rozprawy sądowej, żyda Moryca Levyego i trzymanego w więzieniu śledczem, przesłuchiwał już sędzia śledczy Pankau. Levy stanowczo wypiera się znajomości z zamordowanym gimnazjastą Winterem, chociaż dwunastu świadków przysięgło, że Levy z Winterem znał się bardzo dobrze.

W „Westpr. Volksblatt" opowiada pewien woźnica, że wiózł rabina Hamburgera, przebywającego obecnie w Poczdamie, z Chojnic do Człuchowa. W drodze rabin się zatrzymał i udał się do lasu z paczką, której nie przyniósł z powrotem. Po za lasem znajduje się jezioro, w którem następnie znaleziono części nogi. Twierdzono wówczas, że to noga rybaka, który tam utonął. Tymczasem wydało się, że rybak ten, gdy go chowano, miał obie całe nogi.

Ludność chojnicka coraz większą ma nadzieję, że ostatecznie zbrodniarze zostaną wyśledzeni. Z wielkiem zaciekawieniem oczekują procesu żyda Meyera, który wkrótce po zbrodni przeniósł się z Chojnic do Berlina.

WIEDEŃ 12 października. (T. B. K.) Przybył tu były namiestnik Galicji ks. Sanguszko.

LONDYN 12 października. (T. B. K.) Jak donoszą z Pretorji, Boerzy zabrali w walce około Bethulie 12 żołnierzy angielskich do niewoli, 4 z nich było rannych.

Boerzy zniszczyli nadto tor kolejowy na przestrzeni 600 m. na południe od Bethulie.

LONDYN 12 października. (T. B. K.) Z Lydenburga donoszą pod datą 2 b. m.: Boerowie bombardowali w dniu 1 b. m. zrana od godz. 6 do 7 obóz Bullera pod Krügerspost Angielskie wojska poniosły pewne straty. Dwustu kawalerzystów angielskich opuściło obóz, ażeby zdobyć działa Boerów. Kawalerzyści jechali przez cztery godziny ku pagórkowi, na którym Boerowie zajmowali pozycje. Gdy przybili na miejsce, nie znaleźli Boerów, ani ich dział.

ZDRAJCA.

106) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

— Aha, chcesz mię sprzątnąć zwykły morderco! Niedoczekanie twoje.

W tej samej chwili zdrajca odepchnął nieco Suworyna i silnem uderzeniem w piersi powalił go na ziemię. Oczy bojara zaćmiły się, kilka razy machnął ramionami, wreszcie spoczął nieruchomy, jak kłoda.

Aubry wyrwał mu z ręki rewolwer i już miał w zapamiętałości swej pociągnąć za cyngiel, gdy nagle ręka jego zadrżała...

Książę leżał zbroczony krwią. Upadając uderzył głową o krawędź marmurowego kominka i roztrzaskał sobie czaszkę. Aubry odłożył prędko rewolwer i nachylił się nad ciężko rannym.

Cały był siny, twarz jego nie dawała żadnego znaku życia. Z głębokiej rany krew upływała obficie.

Aubry zadzwonił na służbę.

Zjawił się kamerdyner i natychmiast pobiegł po Edmeę, która zaraz weszła blada i do pokoju księcia. Na widok Suworyna, broczącego we krwi i zdrajcy stojącego przy nim, młoda kobieta o mało nie zemdlała. Odrazu przeszło jej przez myśl, że Aubry zamordował bojara.

Zdrajca jednak odgadł, co się działo w jej duszy i tonem najnaturalniejszym w świecie rzekł:

— Jestem zrozpaczony, proszę pani; książę w dość ostrej sprzeczce ze mną uniósł się i upadł nieszczęśliwie.

Edmea popatrzyła mu w oczy niespokojnie i niedowierzająco, nie odrzekła jednak nic, tylko kazała przenieść Suworyna na łóżko i posłała w tej chwili po lekarza. Doktor zjawił się za kilka minut. Kiedy wszedł, Suworyn ledwo już oddychał. Lekarz uznał, że rana jest niezwykle niebezpieczna.

Postawił kilka pytań Aubry'emu, który czekał nań i wysłuchawszy pobożnie jego wyjaśnień orzekł, że upadek Suworyna przypisać należy nagłej utracie przytomności, jaka zazwyczaj po przedza apopleksję.

Następnie zaopatrzył ranę i obiecał przychodzić co dwie godziny, nie zataił jednak przed Edmeą, że niema prawie żadnej nadziei utrzymania księcia przy życiu.

Aubry wyszedł razem z lekarzem.

Pozostawszy sama, Edmea długi czas nie mogła wyjść z bolesnego odrętwienia. Nowy ten cios zdawał ją zupełnie na łaskę i niełaskę zdrajcy, to też pełna grozy i strachu patrzyła na siną twarz bojara, jedynej na razie ostoi i podpory swojej.

Godzina upłynęła, odkąd doktor i zdrajca opuścili łoże umierającego. Nagle Suworyn poruszył się i wpił swe oczy w twarz Edmei, robiąc równocześnie niewyraźny jakiś gest.

Młoda kobieta zbliżyła się doń i wzruszona, zapytała czego sobie życzy.

Oczy rannego zaczęły się przyćmiewać, wargi zblękitniały, twarz stawała się gliniastą.

Edmea drżała na całem ciele.

— Magdaleno — rzekł nagle Suworyn w gorączce — otworzyła też nocy swój grób! Płomienie pędzą mię ku jego wnętrzu... Drzwi otwarte! Muszę umrzeć, umrzeć!

— Ależ nie — uspakajała go Edmea drżącym głosem — przesadzasz pan w swojej imaginacji.

Na głos Edmei książę wyprostował głowę i wrócił do przytomności.

— Edmeo, wierz mi, nie uspokajaj mię, ani mię nie łudź: jam umrę! Tak, czuję to dobrze, mam jeszcze parę chwil do życia i skorzystam z nich, aby cię przestrzedz przed Aubrym, czyli wicehrabią de Jarlet, który jest moim mordercą.

Młoda kobieta opanowała swoje wzruszenie, aby wysłuchać aż do końca słów umierającego.

— Człowiek ten jest nie tylko zdrajcą, nie tylko złodziejem, nie tylko mordercą! Jak zostaniesz sama na świecie, unikaj jego miłości i jego nienawiści, bo masz w nim wroga bardzo niebezpiecznego.

Zatrzymał się na chwilę, aby odetchnąć. Zdawało się, że pewne wahanie i jakieś wątpliwości zamykały mu usta

Nagle jednak rzekł tonem zdecydowanym:

— Posłuchaj mię, Edmeo i wytęż swoją uwagę! Muszę ci przed śmiercią wyznać, że i ja postąpiłem sobie z tobą podle i nikczemnie... To ja przy pomocy Aubry'ego wykradłem ci dziecko, o które byłem szalenie zazdrosny... Moja miłość jest jedyną moją obroną.

Edmea wydała głośny okrzyk i przybladła jeszcze mocniej.

— Pan?... Pan złodziejem Gastona — zawołała w najżywszem zdumieniu. — Pan? Nędzniku! Podły!

— Tak, ja, oh przebacz mi, przebacz, Edmeo! Przecież umieram, nie dobijaj mię!

Nachyliła się nad konającym.

— Ale gdzie jest moje dziecko? Gdzie jest? Mów pan prędko, jeśli pan chcesz uzyskać przebaczenie, którego niegodzien.

Książę wyszeptał mdłym, bezdźwięcznym głosem:

— Teraz jest we Fougères, u kochanki Aubry'ego, która uchodzi za wdowę i przybrała nazwisko Larsal.

— Jej adres.

— Ulica Wiktora Hugo, 31.

— Moje dziecko! Moje dziecko! — krzyknęła Edmea — więc tak ono, jak i ja, znajdujemy się w mocy zdrajcy! I temu nędznikowi oddałeś pan mojego Gastona! Postąpiłeś pan nikczemnie! Teraz przyszła kara!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do sprzedania za przystępną cenę
„Lankaster“ Dubeltówka
Obejrzeć można w południowych godzinach, przy ulicy Kapucyńskiej l. 3, III piętro, na lewo. 8128

Udaję się w najgłębszej pokorze

ze łzami do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc; jestem wdową po nauczycielu ludowym od lat 27. Mając córkę od lat 10 nieuleczalną umysłowo chorą, a obecnie miesiąc 8-my nie opuszcza łoża boleści z powodu choroby suchot, a niemając jej czem pożywić, **błagam o litość i pomoc**, abym od głodowej śmierci siebie i ją uratować mogła. Za Dobrodziei moich prosić będę gorąco Pana Boga o stokrotne wynagrodzenie im za przyjście z pomocą jakimkolwiek datkiem nieszczęśliwej matce i córce.

Rozalia Wicherek
Kraków, ulica św. Jana Nr. 9, II ptr. w oficynie. 2952

W Stanisławowskiem
FOLWARK w bardzo dobrej ziemi
280 mórg

17 klm. od stacji, z budynkami gospodarczymi, za 28.000 **do sprzedania.** Dług bankowy 20.000 złr. — 8.000 złr. dopłaty, z których 4.000 złr. przy kontrakcie, drugie po objęciu.
Wiadomość **JAN STRYCHARSKI** Kraków, Jagiellońska 7. 3074 5 2

Posada korzystna
dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

BRADE'GO
Krople żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)



sporządzane w **Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 268? 4 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*
Składniki są podane. — **Krople żołądkowe** do nabycia **we wszystkich aptekach.**

Mężczyzna

w średnim wieku, — znający dokładnie prowadzenie ksiąg handlowych jakoteż i korespondencję, tak w polskim jak w niemieckim języku, **poszukuje południowego zajęcia.**
Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3080 5 3

Koło Jasła 4 kilometry od stacji kolei
FOLWARK
116 mrg obszaru, w czem 20 mrg b. dobrych łąk, 16 mrg lasu, z dobrymi budynkami i mieszkaniem, ma po cenie 200 złr. za mórg przeciętnie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3089 5 10

WYCIĄGI Z ANALIZ
Tokajskiego Cognacu z herbem miasta
Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacja doświadczalna w Wiedniu.

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju“** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyár“** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O.“ próba koniaku**, zawierała:

Alcoholu	43·29 V%
Extractu	2·12
Popiołu	0·29
Kwasów	0·48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik,** jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, 13 Marca 1895.

Dyroktor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. **Prof. Dr. Meisel** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi Wyszczególnieniami i Względami zaszczycona.



Publiczne
CHEMICZNE LABORATORIUM Dr. C. Bischoffa w Berlinie. N. W. Werftstr. 12 Stycznia 1895.

Do pierwszej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.

Analiza Pańskiego koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0·9420
Alcoholu G%	39·85
„ V%	47·18
Zawartość extraktu	0·286
Składniki mineralne	0·08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakterystyczny i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem **Dr. C. Bischoff** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacja doświadczalna dla wina i owoców **w Klosterneuburg koło Wiednia.**

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przysyłający: **Zarząd pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0·9420
Stan:	czysty	Alcohol	59·31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0·013
Zapach: / *Smak:*	**przedniemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, 16 Lipca 1892.

Dyrektor:
podp. **Prof. Dr. L. Roesler** wł. r.

Według notarjalnego Wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893/94 r. **723.130 Litrów Wina na Cognac.**

L. 4431
ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat Skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar“** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez destylację z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat Skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagielońskiej Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Koniak z lit. V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec	—	„ 6	„ 3 50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4.50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.
Kupcom ceny hurtowne.

DOGMATYKA

katolicka

Część ogólna i szczegółowa

krótko napisał

ks. J. Tylka

drugie wydanie z r. 1900

do nabycia 3154

w księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

po cenie 10 kor. i 60 gr.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 12 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Biedny kaleka!

Na twardem łożu leży kaleka złożony chorobą od lat 7. Ciężka choroba nie pozwala mu ani kroku zrobić z łóżka, jeno jest skazany na ciągłe leżenie, przez co już nawet i boki sobie odleżał i pozostaje w niesłychanie ciężkiem położeniu. Na domiar nieszczęścia zachorowała mu od 2 lat żona, jedyna trojga jego drobnych dziatek podpora, a dziś te biedne dzieci prawdziwą litość budzą. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o **łaskawe**, choćby najskromniejsze, **datki**, które przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“ pod znakiem: „Dla kaleki“.

Powyższą prośbę potwierdził Urząd parafialny. 3124 1 4

PRAKTYKANT

zamiejscowy, z ukończoną I szą klasą gimnaz. j. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i delikatesów **Leona Kąkola** w Kalwarji. 3198 1 3

Beczka duża

(kufa)

na circa 600 Litrów

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomości udzieli Dział inserat. „Głosu Narodu“. 3125

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Potrzeba 4.000 złr.

na pierwszą hipotekę, na kamienicę w Krakowie, na 9%, po 8.000 złr. Kasy Bialskiej. 3071 3 0

Wiadomości udzieli p. **Józef Paderewski Kraków. Topolowa 10,**

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając Jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900

wyłączne zastępstwo

sprzedaży piwa na Kraków i zachodnią Galicję udzielił znanej firmie

J. Ripper w Krakowie ul. św. Jana L. 3,

która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek spuszczać.

Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom, doprowadziliśmy takowe do niedoścignionej doskonałości.

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie założonego w r. 1842.

3060 6 10

Tylko 1 korona za 1 los.

Główna wygrana 60.000 koron

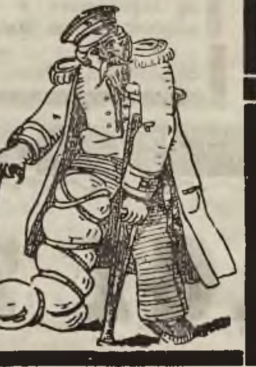
gotówką z potrąceniem 20%. 3034

Losy na Inwalidów

po 1 koronie

Ciągnienie 10 Listopada 1900.

Do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych m. Krakowa — oraz w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“.



Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące 5061

po cenach najniższych. ***Katalogi opłatnie.***

Najlepiej i najtaniej

sprowadza się wprost z pierwszej ręki od

GUSTAWA MÜLLER'A

Fabryka instrum. muzycznych w Graslitz.

Wszystkie rodzaje instrumentów dętych i rżniętych, dobre i tanie skrzypce do nauki, skrzypce koncertowe gitary, cytry, harmonijki, strony itp. Dla nauczycieli i kapelmistrzów ceny wyjątkowe. Illustr. cenniki gratis i franco. 2694

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą 2792 0 12

Antoniego Królikowskiego

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ulicę Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. Z poważaniem

Antoni Królikowski.

Do sprzedania Karczma

w Rakowicach pod Krakowem,

murowana, piętrowa, dachówką kryta, w środku wsi położona, z prawem do trzech wyszynków. W miejscu koszary, młyn i fabryka. — Wiadomość wprost u właściciela w Rakowicach. 3109

Legawiec

młody, bardzo rasowy, — **do sprzedania.**

Wiadomość u stróża, przy ul. Warszawskiej Nr. 3 3139 3 3

Do handlu korzennego i papieru **Karola Gabryelskiego w Wieliczce**, potrzebny zaraz 3093

Chłopiec do praktyki.

Potrzebny jest Pisarz

folwarczny, do pilnowania gumna i spichlerza, oraz do wydawania obroków. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Boguchwała koło Rzeszowa. 3073 5 5

Pokój do wynajęcia

na parterze, duży, umeblowany, bądź dla dwu panien, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych, z zupełnem utrzymaniem, bądź też dla osoby samotnej, szukającej pomieszkania z utrzymaniem lub bez. Fortepian do dyspozycji. Wiadomość u p. ROGOSZOWEJ, **ul. Karmelicka 41**, na parterze. 3023 8 0

Willa Murowana

składająca się z 8 pokoi, z ogrodem owocowym, 20 minut od miasta oddalona, jest z dopłatą 12.000 złr. **zaraz do sprzedania.** 3071

OBRAZY

drogocenne

pierwszorzędnej artystycznej wartości, po cenie od 300 do 3.500 złr. za sztukę **ma do sprzedania**

Józef Paderewski

Kraków, ul. Topolowa L. 10.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych

W ŁAŃCUCIE

*poleca **wyroby** wykonane z czystej **wełny owczej** w szczególności:*

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 3 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Panienki, uczęszczające na kursa

znajdą utrzymanie, konwersację francuską i wesoły, wygodnie umeblowany pokój, — u rodziny z Poznańskiego, przy ulicy **Batorego Nr. 1,** I-sze ptro. 3076 5 6

Handel „Pod Obrazem“

J. WENTZLA w Krakowie

przyjmie 3049 4 5

Ucznia do Praktyki.

Maszynę

do wyrzucania miodu i **prasę** do wosku, ma tanio do sprzedania pani Florkiewicz, Kraków, **Wielopole 101,** I-sze ptro. 3129 3 3

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek krolewskiego **za 1·20 złr.**

11 „ marcowego „ 1·— „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**

12 „ marcowego „ 1·— „

11 „ porteru „ 1·— „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnej.

Ogród Więckowice p. Wojnicz

sprzedaje jabłka

Nr. I. 1 klg. **18 hal.**, Nr. II. 1 klg. **14 hal.** Tamże mleczarnia **sprzedaje masło** kuchenne i deserowe à 1 K. 90 hal. i 2·40 Kor. za klgr. 3 36

Do tresury

oddam młodego **wyżła**. — Zgłoszenia pod „Wyżeł“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 3138 3 8

Panna inteligentna

znająca się na szyciu i robotach ręcznych, **poszukuje posady** zaraz; mogąca wyręczyć panią domu, lub też dziećmi się zająć. — Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“, pod lit. **A. B.** 3140 3 3

Dwór Więckowice p. Wojnicz

wysyła 3142 3 3

Ziemniaki Jadalne

Andersony, Gratia i Lechy,

po cenie **160 fl. wagon** loco Bugumiłowice.

Zarząd dóbr Wielka Wieś

poczta Wojnicz, **sprzedaje prosięta** ośmiotygodniowe, dużej rasy węgierskiej mieszanej, z jarkszirami, po 50 Kor. za parę, lub jedna sztuka koron **16.** loco stacja Bogumiłowice. 3188

Biuro wywiadowcze i stręczeń sług

Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie

koncesjonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie

przy ulicy św. Anny Nr. 9

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczności, iż biuro nasze dostarcza służbę natychmiast, doborową, z jak najlepszemi poleceniami, różnego rodzaju, jako to: Rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, nauczycielki, gospodynie, kasjerki, panny sklepowe, bony, **mamki**, niańki, kamerdynerów, lokai, kucharzy, ogrodników, stangretów, młynarzy, kucharki, pokojowe, leśnych, parobków — i wogóle wszelkiego rodzaju służbę. Zadaniem naszem jest, ażeby Szanowną P. T. Publiczność we wszystkiem zadowolnić tak w miejscu jak też i na prowincji.

Pozostając na usługach Szanowej P. T. Publiczności, prosimy i nadal o łaskawe względy i poparcie.

2907 *Zarząd.*

Eleganckie Pokoje

z osobnem wejściami, przy ulicy Garbarskiej Nr. 24 I sze piętro, zaraz **do wynajęcia** — z całem utrzymaniem. 3168 2 6

J.!

Czy to Ty Mazurze w białej rogatywce piszesz do mnie pod „B.!“ w „Głosie Narodu“ dnia 5-go października? 3196 1 1

GOSPODYNI

obznajomiona we wszelkich gałęziach gospodarstwa kobiecego, posiadająca pochlebne rekomendacje, przez Biuro J. Strzałkowskiej, Kraków, ul. Szewska 7, **szuka zaraz** odpowiedniego zajęcia bądź to we dworze lub na plebanji. 3201 1 1

Kompletne urządzenie sklepowe

kupię zaraz.

Zgłoszenia: Helena Raczyńska, Kraków ul. Łobzowska L. 23. I sze ptr. 3195

Ukończony Słuchacz

Akademji handlowej w Wiedniu, **poszukuje** odpowiedniej **posady.**

Łaskawe zgłoszenia do działu inser. „Głosu Nar.“ pl. **Z. Z.** 3148 2 3

Były Kupiec

mężczyzna młody (lat 30), poszukuje pracy. Przyjąłby posadę kierownika lub starszego pomocnika handlu, zastępcy filji, podróżującego, magazyniera itp. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod: „B. Z.“ p. rest. Krzeszowice. 3200 2 3

Poszukuję Ceglarza

który by mi narobił i wypalił 50.000 cegły. — Zgłoszenia pisemne lub ustne: **Piszczek**, Kraków, ul. Wojczyńskiego Nr. 18. 3144 2

Poszukuje się do prowadzenia domu i pielęgnowania dwojga dzieci

starszej OSOBY

któraby władała poprawnie językiem polskim i niemieckim. — Bliższa wiadomość w Krakowie, Grzegórzki l. 41, u p. Guzikowskich. 3190 2 2

Potrzebna Krawcowa

do domu prywatnego.

Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“. 3187

Apteka w Rudniku

L. KNETTNERA 31[illegible]

poszukuje Ucznia

z ukończoną 6 kl. gimnazjalną.

Ekonom zdolny

energiczny, uczciwy, z najlepszemi poleceniami, przyjmie zaraz posadę na sta[illegible] lub ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia d[illegible] **M. N. 3185.** do działu inser. „Głos[u] Narodu“ Kraków. 3185

Kolejomistrz Lityński

W TRZEBINI

(kolej lokalna Trzebinia-Skawce), z powodu nadwątlonego zdrowia uprasza pp. Kancelistów sekcyjnych, względnie p. p. kolegów w rezerwie, do zamiany stanowiska. 3183 2 [illegible]

Zręczny Destylator

do fabryki wódek

potrzebny zaraz. Dobre referencje potrzebne. 3182 2 [illegible]

Reprezentacja Tenczyńska

Kraków. Bracka 11.

Dom z ogrodem

obok gimnazjum w Bochni położony **do sprzedania.** 318[illegible]

Adres: **Gólski, Bochnia.**

JABŁKA

w doborowych zimowych gatunkach sprzedaje **Zarząd dóbr Zbydniów** p. Trzciana koło [illegible]chni w przesyłkach 5 kilowych po 1 koronie i w 10 kilowych po 1 [illegible] 80 h. z opakowaniem bez porto. Przy odbiorze kilku ctn. metr. zn[acz]niejszy opust. 3150 2 3

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa

medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 3151

poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak[owie].